Cena / Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, SOBOTA 16 I NIEDZIELA 17 SIERPNIA 1952 Nr 89

KRWAWE ROZRUCHY W EGIPCIE

STRAJKUJĄCY NISZCZĄ MASZYNY I PODPALAJĄ FABRYKI

Kair (A.F.P.) Zupełnie nieoczekiwanie doszło w Egipcie do krwawych rozruchów i do powstania sytuacji, którą sam rząd określa jako «bardzo poważną». Oto w ośrodku włókienniczym Mehalla Kobre między Aleksandrią a Kairem 30.000 robotników na dany znak porzuciło pracę, po czym przystąpiło do niszczenia maszyn i podpalania fabryki. Na miejsce przybyła natychmiast policja i otworzyła ogień. Ilość zabitych i rannych nie została dotąd ściśle ustalona. Przybyły również posiłki wojskowe.

Prawie równocześnie kilka tysięcy robotników na przedmieściu Aleksandrii Moharrem Bej rozpoczęło na znak solidarności strajk, wznosząc barykady. I tu interweniowało wojsko, przy czym miało być zabitych 5 robotników i 1 policjant. Na ulicach Aleksandrii zjawiły się patrole policji w wozach pancernych i obstawiły główne budynki i konsulaty.

Według następnych doniesień wojsko otoczyło 1.000 robotników, którzy zamknęli się w fabryce w Mehalla Kobra. 500 robotników aresztowano.

Gen. Nagib w przemówieniu przez radio zażądał przywrócenia zupełnego spokoju, ostrzegając, że ci, którzy zakłócają porządek traktowani będą jako zdrajcy i bezlitośnie ukarani.

Komunikat rządowy, wydany w środę wieczór, stwierdza, że w Aleksandrii utworzono specjalny trybunał wojskowy celem ukarania winnych. «Rząd, powiada komunikat, nie może pozostać bezczynny wobec żywiołów wywrotowych, które przeniknęły pomiędzy robotników i wywołały rozruchy w pewnych ośrodkach przemysłu».

STAN OBLĘŻENIA W ALEKSANDRII

Kair (R.P.). — Gen. Nagib wprowadził w Aleksandrii stan oblężenia. Równocześnie rząd zawiesił gubernatora prowincji i szefa policji, a premier Ali Maher zapowiedział, że winni zaburzeń zostaną bezlitośnie ukarani.

Straty w ludziach wynoszą podobno 12 zabitych i 200 rannych, a szkody w zniszczonych i spalonych urządzeniach przędzalni 400.000 funtów.

Przędzalnia jest najbardziej nowoczesnym przedsiębiorstwem na Bliskim Wschodzie, zatrudniającym techników brytyjskich, szwajcarskich i włoskich i posiadającym znakomicie zorganizowaną opiekę społeczną. Robotnicy mieszkają w nowych domach, mają ośrodki wypoczynkowe itd.

Powód zaburzeń nie został dotąd wyjaśniony. Wystąpienie robotników było nagłe i nie poprzedziły go żadne żądania. Według komunikatu oficjalnego rozruchy były skierowane przeciw rządowi i miały na celu przywrócenie poprzedniego rządu. Z drugiej strony o inspirowanie rozruchów podejrzewa się partię Wafd'a a szczególnie jej generalnego sekretarza Serageddina.

JEDNOLITY FRONT BAŁKAŃSKI?

Belgrad (A.F.P.). — Amerykański sekretarz wojny Pace odbył w Bled kilkugodzinną rozmowę z Titó. Towarzyszyli mu zast. szefa sztabu gen. Taylor, 8 rzeczoznawców wojskowych i amerykański ambasador w Jugosławii George Allen.

Przedmiotem konferencji w Bled była m. i. sprawa ścisłej współpracy wojskowej między Jugosławią a Grecją i Turcją. W tym kierunku zaznacza się stały postęp, czego wyrazem będzie wysłanie we wrześniu jugosłowiańskiej misji wojskowej do Aten. Natomiast Pace stwierdził, że Stany Zjednoczone w dalszym ciągu nie zamierzają nalegać na Jugosławię w kierunku jej formalnego przystąpienia do któregokolwiek z paktów.

Bezpośrednio przed tym Pace przyglądał się ćwiczeniom jugosłowiańskiej dywizji piechoty i podkreślił, że jakkolwiek żołnierze byli jeszcze uzbrojeni w starą broń, ich znakomita postawa wskazuje, że dadzą sobie radę z najnowszą bronią amerykańską.

W ostatnim dniu pobytu w Jugosławii min. Pace zwiedził zakłady metalurgiczne Litostroj koło Lublany. Przy tej sposobności rozważono możliwość podjęcia przez te zakłady produkcji amunicji typu amerykańskiego oraz części zapasowych do czołgów.

Z Belgradu min. Pace udał się do Ankary, skąd poleci do Aten.



Rolnicy we Francji rozpoczęli zwożenie plonów do stodół. Na zdjęciu typowy wóz wiejski wyładowamy zebranym zbożem.

Głębokie rozdźwięki wśród demokratów...

PO KONFERENCJI TRUMANA ZE STEVENSONEM

Waszyngton (A.F.P.). Spotkanie Trumana ze Stevensonem w Białym Domu, w czasie którego prezydent informował kandydata partii demokratycznej o światowej sytuacji politycznej, wywołało gwałtowny protest gen. Eisenhowera, oraz rozdźwięki w sztabie partii demokratycznej.

Część demokratów uważa, że w interesie narodu leży, aby również kandydat republikanów był przez prezydenta wtajemniczony w sytuację. Rzecznikiem tej grupy jest senator Sparkman, demokratyczny kandydat na wiceprezydenta. Uważa on, że pominięcie przez Trumana Eisenhowera może zrobić złe wrażenie u ogółu wyborców, i przypomina, że w r. 1944 Roosevelt podawał stale swemu przeciwnikowi w kampanii wyborczej, republikaninowi Deweyowi, poufne szczegóły o sytuacji wojennej.

Natomiast inni demokraci twierdzą, że prezydent nie może informować o polityce zagranicznej ludzi, którzy go najostrzej zwalczają m. in. właśnie za politykę zagraniczną, oraz że w razie zwycięstwa republikanów Eisenhower będzie miał dość czasu na uzyskanie informacji, zanim 20 stycznia 1953 przeprowadzi się do Białego Domu.

...i wśród republikanów

NIECH SIĘ EISENHOWER WYCOFA

Waszyngton (A.F.P.). «Washington Star» zamieszcza na czołowym miejscu bez komentarzy list czytelnika, stwierdzający, że mimo jednomyślności na konwencji republikańskiej grupa Tafta nie pogodziła się z kandydaturą Eisenhowera.

Co więcej, skutkiem niezręczności, popełnianych przez generała, wiele czasopism, popierających go dotąd, zaczyna popierać Stevensona. Eisenhower uczynił by lepiej gdyby zrezygnował ze swych ambicji politycznych i uczciwiej zbadawszy swe możliwości — wrócił na dawne stanowisko wojskowe. A wówczas nowa konwencja partii republikańskiej wybrałaby jedynego kandydata, który posiada dostateczny dynamizm i doświadczenie polityczne, to jest Tafta.

«Jeżeli — kończy autor listu — pójdziemy obecną drogą, stracimy nie tylko głosy niezależne, ale i wielu republikanów, którzy widzą u Stevensona właśnie te kwalifikacje polityczne, których brak Eisenhowerowi».

KANDYDACI PRZED KONGRESEM ROBOTNICZYM

Atlantic City (A.F.P.) Komitet Wykonawczy «American Federation of Labor», liczącej 8 milionów członków, zaprosił na kongres Federacji, zwołany na 15 września, Stevensona i Eisenhowera. Jest to pierwszy wypadek, by kandydaci przemawiali na kongresie robotniczym, który następnie wydać ma dla swych członków zalecenia wyborcze. Po obu kandydatach ma przemówić prez. Truman.

Dyktatura wojskowa

Gdy gen. Nagib wyrzucał z Egiptu Gargantuę-Faruka, komentarze prasy światowej zachowały wyczekującą neutralność. Z jednej strony bowiem trudno było by w społeczeństwach demokratycznych wykrzesać uznanie dla dyktatury wojskowej, z drugiej zaś nie sposób było brać w obronę ustrój feudalny, reprezentowany przez skorumpowany dwór królewski.

Nagib jest niewątpliwie indywidualnością silną. Osobiście nieposzlakowany, otoczony sympatią jak każdy dzielny żołnierz, wziął na siebie wielką odpowiedzialność : postanowił uzdrowić ustrój polityczny swego kraju. Jednakże żołnierze rzadko bywają politykami a nawet najzdolniejsi popełniają z reguły podstawowy błąd : nawykli do dowodzenia i podejmowania decyzji prostych, w zawiłych sprawach życia zbiorowego zbyt wiele znaczenia przypisują rozwiązaniom mechanicznym.

Na przykładzie egipskim okazało się to dość szybko. Być może, że zamieszki aleksandryjskie nie wywrą większego wpływu na bieżące sprawy Egiptu. Stanowią jednak one charakterystyczny sygnał ostrzegawczy. Dyktatura wojskowa, a zwłaszcza zamaskowana i ukryta za plecami podstawionych polityków, jest ustrojem niestałym, niebezpiecznym. Tym bardziej niebezpiecznym, im bardziej jest na zewnątrz zamaskowana. Powstaje bowiem wewnętrzne zakłamanie, które zatruwa instytucje polityczne i hamuje procesy rozwojowe.

Doświadczenia historyczne wykazują, że dyktatura z reguły jest zjawiskiem chorobowym. Ukazuje się albo w społecznościach prymitywnych, zapóźnionych w rozwoju albo odwrotnie — jako rodzaj satrapii w społecznościach przejrzałych, rozpadających się. Społeczeństwo rozwinięte harmonijnie i zdrowe dyktatury nie zniesie. Stanowi ona bowiem w swej istocie gwałt i obrazę. Przetrwać może tylko w takim społeczeństwie, które istotnie jest słabsze od pogardzającej nim i nie wierzącej w nie jednostki.

Egipski dyktator przypomina metodami działania dyktatorów przedwojennych państw środkowej i południowo-wschodniej Europy. Dzisiejszy Egipt jest jeszcze bardziej zacofany politycznie i społecznie niż kraje wschodnio-europejskie po pierwszej wojnie światowej. Jednakże przez świat Islamu przebiegają prądy dramatycznej współczesności, których nie było w zastałej raczej atmosferze powersalskiej Europy.

I dlatego nie wróżymy długiego istnienia dyktaturze Nagiba. A jeśli potrwa dłużej, nie wiele przyniesie Egiptowi dobrego.

W. O.

DEPORTACJA DO POLSKI

Berlin (tel. wł.). — Agencja DPA donosi : W dalszym ciągu odbywa się przymusowa ewakuacja mieszkańców z nad granicy strefowej Wschodnich Niemiec do Polski. Deportuje się głównie chłopów, którzy wzbraniają się opuścić swe gospodarstwa. W poniedziałek 4. b. m. przybył do Frankfurtu nad Odrą specjalny pociąg z 6 wagonami towarowymi, w których znajdowało się 40 ludzi, pochodzących z powiatów Eisenach i Muhlhausen w Turyngii. Ludzi tych oddano w ręce polskich władz wojskowych.

Lotnictwo na Korei

Amerykański sekretarz obrony Lovett oświadczył, że lotnictwo na Korei ma obecnie dość siły, by przeprowadzać rozległe bombardowania celów nieprzyjacielskich. Główne natarcia kierują się na fabryki i na składy z amunicją, przygotowywane od wiosny.

Mniej pomyślne jest oświadczenie dowódcy amer. lotnictwa strategicznego gen. Le Maya. Stwierdził on że powojenny rozwój lotnictwa i broni atomowej w Sowietach jest poważnym zagrożeniem na przyszłość. Sowieckie lotnictwo bombardujące, rozbudowane dopiero po wojnie, ma wiele setek maszyn „TU-70" a ogółem Sowiety mają przeszło 20.000 samolotów pierwszej linii.

RAKOSSI PREMIEREM NA WĘGRZECH

Budapeszt (A.F.P.). Komunistyczny parlament węgierski na posiedzeniu nadzwyczajnym przyjął dymisję Istvana Dobi, dotychczasowego premiera i na wniosek prezydium Republiki Ludowej wybrał Matiasa Rakossi'ego na stanowisko premiera.

Rakossi jest sekretarzem partii komunistycznej i głównym agentem Moskwy na Węgrzech. On to odegrał główną rolę w likwidacji Rajka, jednego z czołowych komunistów, posądzonego o szpiegostwo i skazanego na śmierć. Rakossi zapowiedział, że w polityce wewnętrznej nie będzie żadnych zmian.

Katastrofa w przepaści La Pierre-Saint-Martin

Speleolog Loubens spadł wskutek zerwania się liny stalowej

Trwająca od kilku dni wyprawa uczonych francuskich i belgijskich do przepaści La Pierre-Saint-Martin pociągnęła za sobą tragiczny wypadek w dniu 13 sierpnia br. Pierwszy uczony, który zszedł do przepaści już przed kilku dniami, Marcel Loubens, miał po dokonaniu badań wracać na powierzchnię, gdy wtem kołowrót elektryczny, przy pomocy którego wciągano go na górę, uległ uszkodzeniu. Loubens przewiązany linką stalową, połączony z kołowrotem, zatrzymał się na wystającej platformie przepaści i czekał tam przez dwie godziny na naprawę urządzenia.

Profesor belgijski Cossyns który na górze czuwał nad wciąganiem Loubensa, dał mu znać przez telefon że kołowrót jest naprawiony i wciąganie rozpoczyna się na nowo. Zaledwie jednak podciągnięto Loubensa 20 metrów w górę, linka stalowa nagle się urwała i nieszczęśliwy badacz spadł na wystające skały z ogromnej wysokości, łamiąc sobie kręgosłup i szczękę. Jest on nieprzytomny i w bardzo ciężkim stanie.

Jego dwaj towarzysze w głębi przepaści, Labeyrie i Tazieff, pośpieszyli mu z pomocą ale nie mając odpowiednich narzędzi ani noszy, niewiele mogli zrobić.

Na wieść o wypadku, u wejścia do przepaści prof. Cossyns nakazał rozwinięcie i spuszczenie wgłąb stalowej drabinki, długości 356 metrów (wieża Eiffla ma 300 metrów) a lekarz wyprawy, dr Meray postanowił natychmiast zejść po drabince do przepaści, z odpowiednimi narzędziami. Ponieważ katastrofa zdarzyła się przed południem i rozesłano o niej wiadomość na cały świat, do wieczora już z samolotu zrzucono na spadochronie odpowiednie lekarstwa, naczynie z plazmą i świeżą krwią.

Żona Loubensa, zawiadomiona o wypadku, prosiła wybitnego chirurga z Paryża o przybycie do La Pierre-Saint-Martin. Mer miejscowości Licq-Atherey przysłał w okolice miejsca wypadku ambulans oraz ekipę ratowniczą, która będzie się starała w najkrótszym czasie znieść rannego z gór natychmiast po wydobyciu go z przepaści.

W dniu przed katastrofą trzej uczeni odkryli w przepaści nową olbrzymią grotę podziemną, wysoką na 120 m. o długości ponad 500 metrów. Ponadto wrzucili oni do rzeki podziemnej 60 kg materii fluoryzującej; dzięki temu woda nabrała koloru żółto-zielonego i lekkiego połysku, co pozwoli na stwierdzenie, czy rzeczywiście rzeka podziemna wypływa z przepaści o 5 km dalej wodospadem Kakouetta.

ZBIÓRKA NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Warszawa (A.F.P.). We wrześniu odbędzie się w Polsce powszechna zbiórka na rzecz odbudowy kraju. Przy tej sposobności przedstawiony zostanie dotychszasowy dorobek w zakresie odbudowy kraju, a szczególnie Warszawy.

Francja odrzuca „polski" protest

Warszawa (A.F.P.) Ambasada francuska w Warszawie wręczyła w min. spraw zagran. reżymu Bieruta odpowiedź na notę rządu Cyrankiewicza z 26 lipca br., która protestowała przeciw umieszczeniu pewnej ilości komunistów polskich na Korsyce, pod nadzorem policyjnym oraz przeciw rzekomym zniewagom, jakich ci komuniści mieli doznać od policji francuskiej.

Ambasada francuska odrzuca po kolei wszystkie punkty noty rządu Cyrankiewicza i stwierdza, że procedura wydalania z Francji niepożądanych agitatorów komunistycznych narodowości polskiej była całkowicie legalna. Władze francuskie zgodziły się nawet na przelot samolotami aresztowanych i wydalonych do Warszawy.

Francuzi stwierdzają, że zarzuty dotyczące złego traktowania uwięzionych komunistów nie odpowiadają prawdzie i że jeden z aresztowanych wołał nawet zostać na Korsyce, niż wrócić do Polski.

Szósty górnik zmarł

PO WYBUCHU W KOPALNI POD VALENCIENNES

Nazajutrz po wybuchu gazów w kopalni w szybie Schneider zmarł w szpitalu 6-ty z rzędu górnik Jan Szelmens, zamieszkały w Escaudin. Los kilku innych ciężko poparzonych górników waży się. Lekarze czynią wysiłki, by ich uratować. U każdego z poparzonych przeprowadzono transfuzję krwi oraz zastosowano plazmę. Specjalista w sprawach poparzeń, dr Lassner przybył z Paryża przywożąc ze sobą najnowszy preparat wytworzony na bazie kortizonu, który zaczęto z powodzeniem stosować w Szpitalu Marsz. Focha przy leczeniu poważnych poparzeń.

Kopalnię zamknięto i władze przeprowadzają badania celem wyjaśnienia przyczyny wybuchu. Zarząd kopalni udzielił górnikom płatnego urlopu oraz wypłacił wdowom po zaginionych po 60 tys. fr. tytułem pierwszej pomocy oraz dalszą pomoc w kwocie 120 tys. fr. dla wdowy i po 80 tys. dla każdej sieroty.

Pogrzeb ofiar tragicznego wypadku odbędzie się w sobotę o godz. 15-ej. Specjalna kaplica zbudowana zostanie przed merostwem gdzie wystawione będą ciała zmarłych górników i gdzie odbędą się uroczystości żałobne, po czym trumny zostaną odwiezione na cmentarze parafjalne.



Nowy nabytek zwierzyńca w Vincennes : młody nosorożec François na pierwszej przechadzce. Zwierzę przywiezione z Afryki liczy 18 miesięcy i waży pół tony.

SIÓDMY ETAP TOUR DE L'OUEST

WALKOWIAK OBEJMUJE PROWADZENIE

Siódmy etap, prowadzący na trasie 221 km. z Quimper do Brest, zakończył się wielkim tryumfem Walkowiaka. Walkowiak przyjechał na metę w grupie ośmiu kolarzy, 11 i pół minuty przed resztą kolarzy, wśród których znajdował się również dotychczasowy leader, Mahe. Dzięki tej przewadze Walkowiak objął w klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce i do czwartkowego etapu, który prowadził z Brest do Saint-Brieuc, wyruszył z żółto-niebieską koszulką, która jest oznaką leadera Tour de l'Ouest.

Etap odbył się przy lekkim wietrze i przyjemnej temperaturze. Ucieczki kolarzy zaczynają się od samego początku, jednak zawsze reszta kolarzy dogania uciekinierów. Dopiero na dwudziestym kilometrze od startu odrywa się 10-ciu kolarzy, wśród których jest Walkowiak i Stanisław Bober. Kolarze ci mają na 50-ym kilometrze 3 i pół minuty przewagi nad resztą, na 70-ym kilometrze, 7 minut, a na 115-ym, 8 i pół minuty. Na 60 km. przed metą prowadzący kolarze mają ponad 10 minut przewagi nad pozostałymi, kiedy to Jean Bobet (brat słynnego Louison Bobet) przebija dętkę. Korzystają z tego Walkowiak, Bober i inni, którzy z szybkością 50 km. na godzinę pędzą do Brestu. Na metę wpada ośmiu kolarzy razem i na sprincie zwycięża Baldassari. Bober plasuje się na czwartym, a Walkowiak na siódmym miejscu. O 2 i pół minuty później przyjeżdża czterech dalszych kolarzy, wśród nich Jean Bobet. Grupa 15-tu kolarzy przyjeżdża o 11 i pół minuty za zwycięzcą, a ostatni kolarze tego etapu kończą wyścig ze spóźnieniem większym niż pół godziny. Cieliczka przyjechał z grupą 15-tu i zajął szesnaste miejsce.

W klasyfikacji ogólnej Walkowiak ma 1' 19" przewagi, nad drugim, którym jest Belg Van Steenkiste, 2' 18" nad Telotte, 2' 22" nad Jean Bobet i 4' 41" nad dotychczasowym leaderem, Mahe. Cieliczka jest na 19-tym miejscu, a 20 min. za Walkowiakiem, a Bober na 24-ym, o 32 minuty.

FRASZKI

NA ZGODĘ NARODOWĄ

Obrazili się! Zdrajca, bo pisze
do „Słowa"!
Panowie... no, a gdzież jest
Zgoda Narodowa?

Toż, kto ma głowę bystrą,
Wnet morał wywikła:
— Prezesom i Ministrom
chciał dać dobry przykład.

(A kto z przykładu nie skorzysta,
gorszy niż komunista.)

J. Ł.

« MAŁA WOJNA » POLICJI LUDOWEJ

Bonn (A.F.P.) Raport, ogłoszony przez związkowego ministra spraw wewnętrznych, stwierza,, że od kilku tygodni policja ludowa ze strefy sowieckiej, poparta przez żołnierzy sowieckich, prowadzi „małą wojnę" na granicy strefowej. W ciągu miesiąca zgłoszono 41 incydentów, podczas których uprowadzono na stronę sowiecką przeszło 70 osób. Raport powiada, że nowa straż graniczna robi wszystko, co w jej mocy, by utrzymać spokój, jednak jej liczebność jest niewystarczająca do pełnego obsadzenia granicy strefowej.

Drugi kanał Panamski

Waszyngton (A.F.P.) Amerykański geolog Hobbs opracował projekt drugiego kanału, łączącego przez Honduras Atlantyk z Pacyfikiem. Byłby to kanał podziemny, mogący odegrać decydującą rolę w razie wojny.

Przegląd Prasy

Doniosłe doświadczenie

Konserwatywny dziennik londyński „Daily Telegraph" przykłada wielką wagę do faktu utworzenia międzynarodowej władzy dla europejskiej wspólnoty węglowo-stalowej.

Pierwsze posiedzenie Wysokiej Władzy stanowi nowy etap: plan Schumana wchodzi w ten sposób w życie. Nowy międzynarodowy eksperyment o olbrzymiej doniosłości wyszedł ze stadium dyskusji i wkracza w okres realizacji. Jean Monnet (przewodniczący Wysokiej Władzy) oraz jego koledzy nie są już podporządkowani swoim rządom w zakresie sprawowanych funkcji. Są oni urzędnikami międzynarodowymi wyposażonymi w szerokie pełnomocnictwa, za których wykonanie odpowiedzialni są nie przed własnymi parlamentami lecz przed zgromadzeniem międzynarodowym sześciu mocarstw.

Pytania

Na ten sam temat paryski tygodnik „Le Carrefour" stawia następujące pytania:

W jakim stopniu status urzędnika „ponadnarodowego" będzie respektowany? To jeszcze zobaczymy. Czy rządy potrafią się wstrzymać od wywierania nacisku na radę naczelną dziewięciu, która w rzeczywistości stanowi rodzaj „ministerstwa ciężkiego przemysłu" sześciu krajów? A przemysłowcy? Niedaleka przyszłość da nam odpowiedź.

Francuzi mają więcej wątpliwości i tremy niż Brytyjczycy. To zrozumiałe. Pierwsi stoją na scenie, drudzy siedzą na widowni. Różnica jest doniosła.

„KONSTYTUCJA" PRZYRZEKA RUMUNII „WOLNOŚĆ SUMIENIA"

Po latach prześladowań religijnych w Rumunii, w czasie których wygnano z kraju wszystkich biskupów katolickich, obecnie ogłoszona nowa konstytucja komunistyczna „zapewnia" obywatelom rumuńskim „wolność religijną". Ogłoszona konstytucja jest wierną kopią sowieckiej.

Biskupi rumuńscy zostali wymordowani, uwięzieni lub deportowani. Katolików obrządku wschodniego zmuszono do przejścia na prawosławie. Prasa katolicka jest całkowicie zlikwidowana, a kościoły zamknięte. W tym stanie rzeczy słowa świeżo ogłoszonej konstytucji, zapewniające wszystkim obywatelom : „wolność sumienia i swobody religijnej robią wrażenie bolesnego żartu.

LOTERIA PAŃSTWOWA

29-te CIĄGNIENIE

Numery kończące się na:		WYGRYWAJĄ Seria A	Seria B
1	21	3.000	5.000
	81	4 000	6.000
	5.391	80.000	120.000
	3.041	80.000	120.000
2	4.402	40.000	80.000
	3.412	60.000	100 000
	62.942	400.000	200.000
	68.622	1.000.000	600.000
	97.702	1.000 000	600.000
	167.132	5.000.000	1.500.000
	152.722	25.000.000	15.000.000
3	1.573	40.000	80.000
	11.893	400.000	200.000
4	64	5.000	8.000
	9.014	140.000	170.000
	99.424	400.000	200.000
	52.824	1.000 000	600 000
5	5	2.000	2.000
	65	3.000	5.000
	330.735	3.000.000	1.250.000
6	9.046	40.000	80.000
	4.246	100.000	140 000
	13.526	400.000	200.000
	09.126	1.000.000	600.000
	364.136	3.000 000	1.250.000
	162.506	3.000.000	1.250.000
	123.476	5.000.000	1.500.000
	126.036	8.000 000	2 600.000
	364.626	15.000.000	5 000 000
7	027	6 000	12.000
	067	14.000	20.000
	127	24 000	35.000
	05.407	400.000	200.000
	28.317	1.000.000	600.000
	04.117	1.000.000	600.000
8	8	2.000	2.000
	6.968	60.000	100.000
	04.278	600.000	400 000
	01.828	600.000	400.000
	41.128	600 000	400.000
	37.138	1.000.000	600.000
	179.838	3.000 000	1.250.000
9	839	18.000	25.000
	2.729	60.000	100.000
	9.779	80.000	120.000
	18.389	400.000	200.000
	11.419	1.000.000	600.000
	68.939	2.000.000	1.000.000
	064.439	10.000.000	4 000.000
0	270	8 000	14.000
	500	10.000	16.000

Zastrzegamy możliwości pomyłek.

Zaprzaniec Tuwim

Zawodowym i urzędowym chwalcom dzisiejszej doli Polski pod najazdem moskiewskim nie jest wcale łatwo wywiązywać się z tego zadania gładko i bez potknięć.

Witając zlot młodzieży w Warszawie w końcu lipca, główny dziennik komunistyczny (nr 201) zgina się w ukłonie wobec

„...ukochanego nauczyciela i opiekuna naszej młodzieży, towarzysza Bolesława Bieruta..."

Najlepiej wmawiać stałym powtarzaniem. Jaki jest Bierut ? Ukochany. Z czasem to się utrze.

Cyrankiewicz, t. zw. premier, w przemówieniu powitalnym na zlocie, też gęsto bierutując, nie zapomina, że wita w Warszawie :

„Osiem lat temu to miasto leżało w gruzach. Zbrodniarze hitlerowscy chcieli, aby przestało bić serce Polski..."

A co robili wtedy zbrodniarze stalinowscy — musieli pomyśleć słuchacze — stojąc bezczynnie na drugim brzegu Wisły ?

OSTROŻNIE O HORDACH I ŁOTRACH

Julian Tuwim, nadworny piewca dzisiejszej niewoli w jarzmie rosyjskim napisał osobną odezwę do młodzieży na zlot i wspomina w niej niebacznie o ziemi :

„...stratowanej, ubitej, wypalonej głęboko przez hordy podłego najeźdźcy..." Którego ?

We wrześniu 1939 dwie hordy podłych najeźdźców ruszyły na Polskę, niemiecka z zachodu i rosyjska ze wschodu, a w r. 1944 horda rosyjska najechała Polskę powtórnie i siedzi z Rokossowskim na czele.

Za chwilę Tuwim powiada :

„Nienawidzimy tylko łotrów, ludobójców..." Tak, tak, Katyń i łagry.

TO NIE BYŁO NIC

Na dno upodlenia złazi Tuwin, gdy lekceważonemu odzyskaniu niepodległości w r. 1918 przeciwstawia wychwalane narzucenie panowania rosyjskiego w r. 1944.

„Rzecz w tym — pisze — że przemiany, jakie nastąpiły w r. 1918 i w latach następnych były płytkie i pozorne". Oto haniebne wyznanie.

Tak to młody wówczas, w roku 1918, Tuwim, ale już spory wyrostek i wcale dojrzały, bo 24-letni, odczuł wskrzeszenie narodu i państwa po stuletniej niewoli.

Owczesne przemiany były dlań... płytkie i pozorne. A jakież to przemiany ? Takie, że Państwo Polskie, tysiącletnie, a od stu lat z górą rozdarte rozbiorami na trzy części pod trzema rządami obcymi, zjawiło się znowu na swym prastarym miejscu w Europie jako Rzeczpospolita zjednoczona, samodzielna, niepodległa. Takie, że naród polski, przez kilka pokoleń pogrążony i deptany w niewoli, ucisku, prześladowaniach, wynaradawianiach, uzyskał upragnioną wolność i godność wolności. Takie, że cel upragniony, o który z milionów serc płynęły modlitwy, płynęła krew w powstaniach, płynęły łzy w niedoli i poniżeniu, stał się rzeczywistością. Czyż to nie była największa i najistotniejsza przemiana nad przemianami ? Dla niego to nic, to drobiazg, to... płytkie i pozorne.

Osobnik, żyjący w narodzie polskim, który owych chwil nie odczuł, sam się oskarżył, sam się osądził, sam się wyosobnił.

DOPIERO MOSKALE

W jego poczuciu dopiero podbój Polski przed Rosję w r. 1944, w przeciwstawieniu do zmartwychwstania z roku 1918, osadzając u nas przywiezionych z Moskwy rząd jej pachołków:

„...przyniósł Polsce prawdziwą niepodległość, prawdziwe wyzwolenie".

Nazywa ten podbój... sojuszem :

„...sojusz i przyjaźń Polski Ludowej ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich jest fundamentem naszego bytu państwowego i dalszego rozwoju dla dobra Polski i całej ludności".

Ten dalszy rozwój, to tępienie własnego życia polskiego i przekształcanie go we wszystkich dziedzinach na modłę rosyjską, już przeprowadzane stanowczo i głęboko, tak że Polska staje się częścią ZSSR całkowicie rządzoną z Moskwy.

Nie mniej potworne niż nieodczuwanie wskrzeszenia Polski od roku 1918, a może jeszcze potworniejsze, jest nieodczuwanie zawładnięcia Polską przez Moskwę od roku 1944.

W SŁUŻBIE NAJEŹDŹCY

Jakąż służbę dogodniejszą dla Moskwy i szkodliwszą dla Polski niż wpajanie takich pojęć w młodzież może pełnić zaprzaniec Tuwim ?

Wmawiać, że nie było wskrzeszenia Polski w r. 1918, a podbój w r. 1944 nazywać wyzwoleniem i przyniesieniem niepodległości !

Truć młode dusze taką ohydą kłamstwa !

Przyzwyczajać do jarzma !

Oto na co mu zeszło w służbie Moskwie.

POŁAWIACZ PEREŁEK.

Tylko 17% chłopów w «kompartii» polskiej

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu „Centralnego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej", Bierut wśród wielu innych żalów zajmował się kłopotami w kompartii, do których przeszedł natychmiast po buńczucznym stwierdzeniu, że partia „znajduje uznanie i pozytywną ocenę wśród najszerszych mas".

Na równi bowiem z całym aparatem państwowym administracyjnym organizacja partyjna jest w Polsce niebywale zbiurokratyzowana. Biurokratyzm aparatu państwowego tłumaczy Bierut tym, że weszli do niego w poważnej liczbie starzy urzędnicy aparatu przedwojennego jako fachowcy, wnosząc „nawyki biurokratyczne" i „zarażając nimi młode, niedoświadczone kadry wysunięte spośród robotników i chłopów". W radach narodowych niższego szczebla nie brak natomiast „kułaków lub kułackich zauszników, karierowiczów, pijaków i nicponiów".

GRZECHY „AKTYWISTÓW"

Nad działalnością tego aparatu powinna „nieustannie czuwać" partia, w jej jednak ogniwach szerzy się jeszcze gorszy biurokratyzm. Bierut wytyka działaczom partyjnym skłonność do „uchylania się od kontroli oddolnej, od krytyki", do „komenderowania" z góry i kierowania pracą „zza biurka" przy pomocy papierków, dygnitarstwo, kumoterstwo, klikowość, opilstwo i demoralizację. Trafnie — trzeba przyznać — odmalował Bierut sylwetkę zarozumiałego „aktywisty", który przyzwyczaił się „wymachiwać rękami, dawać dużo dyrektyw często komenderować a do którego cech należy również sobkostwo i chciwość.

Wszystkie te uwagi Bieruta odnosić się mają do średnich i niższych szczebli hierarchii, w istocie zaś mają one pełne zastosowanie do najwyższych szczebli reżymu. Dla poprawy tego stanu rzeczy każe Bietur stosować jak najszerzej „krytykę i samokrytykę" jako „wypróbowany oręż zabezpieczający bojowość szeregów partyjnych".

SKŁAD SPOŁECZNY PARTII

Niepokój wodza partii budzi również jej skład społeczny.

Okazuje się bowiem, że liczba chłopów i robotników rolnych w partii sięga łącznie zaledwie 192 tysiace osób, co stanowi 17 proc. ogólnej liczby członków, a około 1.7 procent całej ludności wiejskiej. Na 350 tysięcy pracowników PGR ów i POM-ów do partii należy 40 tysięcy a jest to przecież narzędzie polityki reżymu na wsi.

Odsetek urzedników w partii sięga natomiast 20 proc. czyli o trzy procent wiecej niż cyfra chłopów — członków kompartii. Ci urzędnicy partyjni stanowią element najsłabszy gospodarczo i najbardziej bezpośrednio uzależniony od państwa i partii. nic więc dziwnego, że tak się do niej „garnie".

Do partii wstępują różnego rodzaju oportuniści i karierowicze, bronią się natomiast przed wstępowaniem do niej chłopi i robotnicy kluczowych gałęzi przemysłu, to jest ludzie, na których najbardziej zależy reżymowi, a nie im na łasce reżymu.

„ZAGUBIENI CZŁONKOWIE" I „WIECZNI KANDYDACI"

Wobec tego Bierut wzywa partię do czujności wobec „wroga klasowego ,który usiłuje wciskać się podstępnie w szeregi partii aby jej szkodzić od wewnątrz" a także wzywa do przeprowadzania czystek. Z drugiej strony werbunek do partii jest według niego zaniedbany a biurokratyzm komitetów dzielnicowych i powiatowych powoduje bałagan w ewidencji, gubienie członków i istnienie „wiecznych kandydatów".

Najprawdopodobniej owym „zagubionym członkom" nie zależy zbytnio na tym by partia sobie o nich przypomniała ,a „wiecznym kandydatom" nie zależy również na zaszczycie członkostwa. Zmuszeni zapewne przy jakiejś okazji do wstępowania, szczęśliwi są obecnie, że o nich zapomniano.

Wśród zadań, jakie Bierut po tej krytycznej analizie stawia organizacji partyjnej duży nacisk położony jest na pracę wśród chłopów a szereg „doświadczonych działaczy partyjnych" ma być przesuniętych z przemysłu na wieś. Organizacje partyjne na wsi mają być rozbudowane, praca „polityczno-masowa" wzmocniona i wykorzystana „współpraca" ze „Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym" czyli wyciśnięcie części członków tego „stronnictwa" podporządkowanego komunistom jako nowych członków kompartii.

Okazuje się, że w rządzącej „Polską Ludową" „partii robotników i chłopów" właśnie „ludu" jest najmniej, chociaż się najgłośniej o owym ludzie krzyczy.

b.

«Nieludzka ziemia» w hiszpańskim oświetleniu

Enrique Castro Delgado urodził się w roku 1907 w Madrycie. Już mając 12 lat pracował w fabryce metalowej, później jako elektrotechnik, szofer ,agent podróżujący i dziennikarz. W roku 1925 wstąpił do hiszpańskiej partii komunistycznej. i ... kakrotnie był więziony. Po wybuchu wojny domowej zorganizował słynny 5. pułk, kierował reformą rolną, wszedł do CK partii i wreszcie został jej generalnym sekretarzem. Po zwycięstwie generała Franco znalazł się wraz z hiszpańską elitą komunistyczną w Moskwie.

Pierwsze wrażenia

Tu stwierdził przede wszystkim, że emigracja hiszpańska, walcząca przedtem ramię przy ramieniu, w Sowietach natychmiast została podzielona na klasy. Najbardziej „pewni" dostali posady lub synekury w różnych instytucjach, jak Komintern lub MOPR, wyższych oficerów posłano na dokształcenie do szkół wojskowych, a resztę do fabryk, często do najodleglejszych prowincji.

Gdy z jednej z tych fabryk zaczęły dochodzić skargi, Delgado udał się z małą komisją na miejsce. Była to fabryka samochodów „Mołotow" w Gorkim, otoczona zasiekami z drutu kolczastego i posterunkami z bronią maszynową. Na wszystkich ścianach olbrzymie portrety Lenina, Stalina, Mołotowa i Kaganowicza. W halach gorączkowy rytm pracy i tysiące „niewolników normy". Robotników hiszpańskich zapchano do baraków, a ponieważ w większości byli niewykwalifikowani, przymierali głodem i chodzili w łachmanach.

Delgado zanotował: W Sowietach odpowiednio dozowanym dobrobytem cieszą się funkcjonariusze partii i związków zawodowych, wyżsi urzędnicy i oficerowie, garść stachanowców i przede wszystkim ludzie z NKWD. Natomiast masy robotnicze wegetują na krawędzi głodu.

Dzieci i lotnicy

Delgado, również na skutek zażaleń, odwiedził w Leningradzie schronisko dla dzieci hiszpańskich, wysłanych jeszcze w czasie wojny domowej do Rosji. Dzieci znajdowały się w stanie ostatecznego zaniedbania. Funkcjonariusze przytułka (było ich tylu ,ile dzieci), ani na chwilę nie zostawili Delgado samego z dziećmi. Wreszcie wyjechał, nie mogąc w ciągu kilku dni stwierdzić przyczyny wielkiej śmiertelności i zachorowań na gruźlicę.

Lotnicy hiszpańscy — opowiada dalej Delgado — wysłani jeszcze podczas wojny domowej do Rosji na przeszkolenie, po zakończeniu wojny zostali umieszczeni w „domu wypoczynkowym" Monino pod Moskwą. Tu byli na tyle nieostrożni, że domagali się odesłania do Meksyku, gdzie już znalazły się ich rodziny. Uznano to za objaw nielojalności. Tuż po wybuchu wojny z Niemcami wśród lotników tych przeprowadzono aresztowania i część rozstrzelano, część zesłano na 10 do 15 lat do obozów koncentracyjnych. Większość zasądzonych zmarła już podczas zimowego transportu. Z 210 ocalało ostatecznie 5.

W niełasce

Podczas ewakuacji Moskwy w październiku 1941 większą część personelu Kominternu przeniesiono do Ufy. Natomiast robotników hiszpańskich przewożono podczas zimy do środkowej Azji na otwartych platformach kolejowych. Ci którzy dojechali, wymarli później skutkiem głodu. Zmarłym wyrywano złote zęby, by zdobyć za nie żywność. Generalny sekretarz hiszpańskiej partii komunistycznej Jose Diaz w tym czasie rzucił się w Tyflisie z okna, rzekomo popełniając samobójstwo, ale jak sądzi Delgano — został zamordowany.

Sam Delgano w następstwie ciągle zgłaszanych protestów popadł w niełaskę i został wykluczony z partii. W Moskwie mógł stwierdzić, jak wszyscy „lojalni" trwożliwie unikali rozmowy z nim, a objawy wrogości były tak niepokojące, że jedynym ratunkiem stała się ucieczka.

Opuszczając po siedmiu latach Rosję Delgano odniósł wrażenie, że wydostał się z olbrzymiego obozu koncentracyjnego. W książce ,opisującej swe odwrócenie od komunizmu, — stwierdza, że system ten służy jedynie interesom szczupłej elity i polega na bezprzykładnym ucisku mas.

Album polskich krajobrazów

Wrocław -- jedna ze stolic Polski

Za czasów Mieszka i Bolesława Chrobrego Wrocław był na równi z Krakowem i Gnieznem jednym z głównych czterech miast Polski; nie było jeszcze rzeczą całkiem jasną, które z tych miast ustali się jako stolica: było nią czas pewien Gniezno, stał się nią Kraków, mógł stać się nią i Wrocław. Później w czasach Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego Wrocław nie formalnie lecz faktycznie stolicą Polski był w rzeczywistości. Możeby nią pozostał na zawsze — gdyby nie katastrofa najazdu Mongołów zakończona bitwa pod Legnicą w r. 1241, która i Śląsk i całą Polską utopiła we krwi.

Potem Wrocław i Śląsk odpadły od Polski. To nie znaczy, że przestały być polskie. Z czasem jednak, gdy Prusy zagarnęły Śląsk w wieku osiemnastym, zaczął się on w szybkim tempie niemczyć. Zniemczył się tak,, że Polak, stąpając w nowszych czasach po Wrocławiu i ziemi Wrocławskiej, miał uczucie stąpania po cmentarzu polskości.

Byłem we Wrocławiu cztery razy w życiu — i za każdym razem Wrocław ukazał mi się w odmiennej postaci.

Pierwszy raz byłem w roku 1913. Byłem wtedy dzieckiem.

Była to jedna ze stolic królestwa pruskiego, miasto buchające pruską pychą — ale podszyte polskością. Śląsk był wciąż krajem dwujęzycznym, niemieckim i polskim, a Wrocław był przecież stolicą Śląska. Nie daleko stąd było do Opola, do Bytomia, do Katowic, gdzie mówiono po polsku. Stare pokolenie wrocławian pamiętało zresztą, że nawet i w samym wrocławskim powiecie jeszcze niedawno chłopi mówili po wsiach po polsku. I do Poznańskiego też było z Wrocławia nie daleko.

Język polski słyszało się we Wrocławiu dość często. Sprzedawano tam polskie gazety. W kościołach były polskie nabożeństwa. Było tam sporo polskich stowarzyszeń i organizacji.

To było za pierwszym razem.

Drugi raz byłem we Wrocławiu w roku 1925. Prusacy nie byli już tacy pewni siebie i pyszni. Ale Wrocław zrobił się bardziej niemiecki. Granica państwowa odcięła zarówno Katowice, jak Poznańskie. Polskość w Opolszczyźnie była po trzech powstaniach zdławiona. Polacy nie śmieli we Wrocławiu oddychać, — rozmawiało się z nimi bezmała szeptem.

A jednak — było to mimo wszystko polskie miasto, polskie polskością utajoną w architekturze i wspomnieniach. Każdy kamień opromieniony był polskością, świecił nią jak nagrzana ziemia świeci i grzeje słońcem. Okolice Tumu, na dawnym Tumskim Ostrowie, i wyspa Piaskowa — to był całkiem jakby drugi Kraków. Tum i wszystkie inne stare kościoły pamiętały czasy polskie. Fundatorami ich byli polscy królowie, książęta, możnowładcy.

Miasto jest wielkie, o rozmachu i ruchu skali raczej warszawskiej, niż krakowskiej, czy poznańskiej, ale zakątek przy Piaskowym Ostrowie jest cichy. Stare kościoły, klasztory, budynki diecezjalne i uniwersyteckie rysują się piękną linią wież i stromych dachów. Barokowe i renesansowe hełmy okryły wieże gotyckie, zielona śniedź miedzianych dachów pięknie kontrastuje z barwą starej cegły; kościoły przeglądają się w wodzie. Tum, święty Krzyż, kościół Mariacki na Piaskach.

Oglądałem we Wrocławiu nie tylko pamiątki polskie po kościołach, ale i polskie napisy świeckie na starych kamienicach w mieście. Właśnie w owych czasach opowiadano mi charakterystyczną anegdotę.



Dworzec Główny we Wrocławiu

Polski wrocławianin zapewniał przyjezdnego, że we Wrocławiu co drugi człowiek umie mówić po polsku. Przyjezdny chciał sprawdzić. Zaczął się pytać przechodniów po polsku o drogę. Odpowiadali mu:

— Verstehe nicht polnisch.

Gdy wrocławianin o tym usłyszał wytłumaczył:

— Pewnie niezgrabnie się pan pytał. Chodźmy razem, a panu pokażę.

Stanęli na zakręcie ulicy:

— Udawajmy pijanych.

Trochę się zataczając, podeszli do pierwszego przechodnia.

— Nie moga trafić do dom, pokoż, gdzie droga do mostu.

Przechodzeń się roześmiał:

— Chodź, jo ci pokaża.

Powtórzyli ten eksperyment szereg razy. Okazało się, że wszyscy rozumieją po polsku.

To było między wojnami.

Trzeci raz byłem we Wrocławiu w styczniu 1940 roku. „Hycel" mnie prowadził; szedłem przez miasto pod strażą. Ale gardło mi się wtedy nie ściskało. Nastrój niepokoju panował w tym mieście; a we mnie huczała radość, iż może po tej wojnie Wrocław powróci do Polski.

Po raz czwarty — byłem jesienią roku 1945.

Azjaci w sowieckich mundurach, z automatami w garści, stali na rogach ulic. Samochody pocztowe miały na sobie tarcze z białym orłem i napisy dwujęzyczne: „Poczta", po polsku i po rosyjsku. Miasto leżało w gruzach. Zakątek ,który opisałem przed chwilą ,to była jedna wielka ruina. przypominająca Warszawę. Tum i inne stare, polskie kościoły wznosiły ku niebu wypalone, na pół rozwalone mury. Nie lepiej było i na rynku. Drzewa na Plantach, tak przypominajacych krakowskie, stały nagie, zabite przez ogień i wybuchy pocisków. Wszędzie wisiały wielkie portrety Stalina.

Ale Wrocław żywiołowo się polszczył. Tłumy ludzi ciągnęły od dworców kolejowych; wielka wędrówka narodów zapełniała Wrocław nową ludnością.

— Ta co si pani tak pcha, — to były pierwsze słowa, które we Wrocławiu słyszałem.

— Ta co ona si tak targui — to był początek zasłyszanej w tramwaju rozmowy.

Nowy Wrocław mówił lwowskim akcentem.

Dzisiaj Wrocław odbudował się już trochę. Nawet kościoły odzyskały jako tako swoją dawną szatę. Nowe życie wyrosło na ruinach. Wrocław jest znów jedną z polskich stolic.

TAMTEN

SOWIECKIE ANONSE

Wielkie dzienniki moskiewskie nie zamieszczają zasadniczo ogłoszeń. W mniejszych dziennikach można je spotkać, jednak wyglądają one nieco inaczej, niż na Zachodzie. I tak brak zupełnie poszukiwań pracy ,bo ta przydzielana jest z urzędu. Brak także ogłoszeń matrymonialnych ,potępionych przez partię. Rzadko tylko spotyka się ogłoszenia prywatne w rodzaju poszukiwań zaginionego psa .Natomiast państwowe przedsiębiorstwa nie szczędzą pieniędzy na reklamę swych wyrobów i usług. Obok nich sporo miejsca zajmują nakazane przez ustawę ogłoszenia o wszczętym postępowaniu rozwodowym.

20 MILIONÓW TON STALI

ESSEN (tel. wl.). — Obecna produkcja stali w Zagłębiu Ruhry dochodzi do 14,4 miliona ton rocznie. Wobec zniesienia ograniczeń program niemiecki przewiduje zwiększenie produkcji do 16 milionów ton do końca b. r., 18 milionów w r. 1954 i 20 milionów w r. 1957.

Dla orientacji należy dodać, że W. Brytania wyprodukowała w ostatnim roku — 17,5 milionów ton stali i zamierza dojść do 22 milionów w r. 1957. Francja produkuje 9,5 miliona ton, bez Zagłębia Saary, produkującego 2,5 miliona.

Z dalekopisu

POGOTOWIE W PASIE KANAŁU SUEZKIEGO

Batalion strzelców angielskich w sile 741 żołnierzy, wysłany został z Southampton do strefy kanału suezkiego. W związku z wypadkami w Aleksandrii wojska angielskie stacjonowane w strefie kanału suezkiego znajdują się ponownie w stanie ostrego pogotowia.

NOWY ARCYBISKUP MONACHIUM

Biskup Spiry Wendel zamianowany został arcybiskupem w Monachium po śmierci kardynała monachijskiego Faulhabera.

TOM CONALLY W LONDYNIE

Prezes komisji parlamentarnej senatu amerykańskiego Tom Connally przybył do Londynu i odbył rozmowę z premierem Churchillem. Senator pozostanie w Londynie dwa dni i odbędzie szereg konferencji z przedstawicielami rządu i parlamentu, po czym uda się na dwa dni do Szkocji skąd następnie odleci do Kopenhagi.

SŁUŻBA WOJSKOWA W BELGII

Rząd belgijski postanowił, że czas obowiązkowej służby wojskowej w Belgii wynosić będzie 21 miesięcy.

OBNIŻENIE BUDŻETU DWORU KRÓLEWSKIEGO W EGIPCIE

Budżet dworu królewskiego obniżony został do sumy 500 tys. funtów egipskich. Dotychczasowy budżet wynosił 1.300.000 funtów. Budżet ten w razie potrzeby może ulec dalszej obniżce.

MINISTER JORDANII U KRÓLA

Minister pełnomocny Jordanii w Anglii przybył do Genewy, by złożyć pierwszą wizytę nowemu królowi Hussejnowi I.

Krótko węzłowato

- W więzieniach strefy sowieckiej Niemiec znajduje się przeszło 800 członków sekty „Świadkowie Jehowy". 710 skazanych jest na więzienie od 14 lat do dożywotniego.
- Na cześć Zatopka jego imieniem nazwano w Czechosłowacji jedną z lokomotyw.
- Śmiertelność w Stanach Zjednoczonych wynosiła w 1900 roku 17,3 pro mille, obecnie wynosi 9,6.
- Greckie granatniki znów otworzyły ogień na wyspę Gamma, ponieważ zauważono na niej żołnierzy bułgarskich.
- W pierwszym półroczu b. r. wywieziono ze Szkocji 26 milionów litrów whisky za 16.213.000 funtów.
- W Stanach Zjednoczonych sprzedaje się używane samochody za rynkową cenę, dodając jako premię za dopłatą 1 centa n. p. samochód z roku 1939, będący na chodzie.
- W Indiach z kosza na dachu autobusu wydostały się węże do kabiny kierowcy, który z przerażenia stracił panowanie nad kierownicą. Autobus rozbił się i wszyscy pasażerowie w liczbie 24 zginęli.
- Utworzona ub. roku w Anglii fundacja imieniem Bernarda Shaw rozwiązuje się, ponieważ zamiast planowanych 250.000 funtów zdołała zebrać tylko niespełna 1.000.
- „Wojna bakteriologiczna" nie jest nowym wynalazkiem propagandy komunistycznej. Już przed 20 laty Stalin zarzucał chłopom, którzy sprzeciwiali się kolektywizacji, że zarażają bydło w kołchozach bakteriami.
- Stany Zjednoczone produkują obecnie 800 samolatów miesięcznie wobec 300 przed dwoma laty i 450 czołgów.
- Dzięki wojnie koreańskiej rezerwa złota w Japonii zbliża się do miliarda dolarów.
- Przewrót w Egipcie zaskoczył amerykański wywiad polityczny, który nie miał nawet fotografii gen. Nagiba.
- W miejsce gen. Cloya, prezesem Krucjaty Wolności, prowadzącej rozgłośnie „Wolnej Europy" i „Wolnej Azji", został Henryk Ford.
- 10.405 urzędników zwolniono w Anglii w ostatnich 6 miesiącach w celach oszczędnościowych z ogólnej liczby 678.000.
- W Szkocji zmarł przeżywszy 81 lat sir John Chencellor, dowódca wojsk angielskich w wyprawie na Sudan w r. 1896.
- Fabryka Junkersa pod Kassel, z której wychodziły niegdyś osławione „Stukasy", została odbudowana i — na razie — wyrabia narzędzia.
- Pod zarzutem sabotażu aresztowano w Rumunii grupę techników, kierujących budową kanału Dunaj-Morze Czarne. Przy budowie tej pracuje 300.000 więźniów.

16-17 SIERPNIA

SOBOTA
św JOACHIMA, ojca NMPanny

NIEDZIELA
11-ta po Zielonych Świętach
św. JACKA ODROWĄŻA, w.

SOBOTA

Kult św. Joachima rozwinął się w Kościele ze względu na osobę Najś. Marii Panny. Liturgia dnia jemu poświęconego przedstawia go jako człowieka sprawiedliwego i czułego na nędzę innych. W Polsce św. Joachim w roku 1753 otrzymał tytuł opiekuna Państwa Polskiego.

NIEDZIELA

Dzisiejsza liturgia przypomina nam, że tak jak św. Paweł został cudownie nawrócony (Lekcja) a głuchoniemy cudownie uzdrowiony (Ewangelia) przez Miłosierdzie Boże, podobnie w duszy wiernych dokony wa się cud wyniesienia do życia nad przyrodzonego przez Łaskę.

Św. Jacek, urodzony w Kamieniu na Śląsku, pochodził z możnego wówczas rodu Odrowążów. Po studiach za granicą przybył do Rzymu, gdzie poznał św. Dominika i razem ze swym krewnym, Czesławem, wstąpił do zakonu Dominikanów. Po powrocie do kraju ufundował w Krakowie pierwszy w Polsce klasztor dominikański (1222 r.). Zasłynął jako znakomity misjonarz, podejmując dalekie wyprawy misyjne na Węgry i na Wschód: do Kijowa, Smoleńska, a nawet podobno i do Moskwy. Za jego czasów straszny najazd Mongołów (1241 r.) obrócił Kraków w same zgliszcza. Św. Jacek okazał się wtedy dobrym duchem spustoszonej stolicy Polski. Zmarł nad ranem, w dzień Wniebowzięcia NMPanny. Kanonizowany w r. 1594.

POLONIA WE FRANCJI

SALLAUMINES.

Stow. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia bratnie Koła Okręgu II oraz towarzystwa miejscowe, iż z powodów od niego niezależnych — rocznica Koła przewidziana na 14 września, została przesunięta na 28 września. Program uroczystości pozostaje ten sam.

Za Zarząd: prezes **Brylewski.**

MAJESTAT CZŁOWIEKA

Może żadna inna epoka w historii nie ukazuje nam tak oczywiście naszej straszliwej nędzy duchowej jak obecna; cyniczne i bezczelne naigrawanie się z prawdy, bezwstyd wyuzdanych obyczajów, samolubstwo żerujące nawet na życiu ludzkim, kult samego siebie gardzący wszystkim, nawet samym Bogiem— oto kilka najcharakterystyczniejszych przejawów współczesnego życia. A tymczasem nigdy może nie było tak powszechne poszukiwanie wyniesienia własnego „ja" jak obecnie: wielka drażliwość osobista, rzekoma „osobowość". I oto czym człowiek bardziej siebie szuka, brzydota jego zdaje się bardziej go straszyć. Czy to prawda, że Bóg stworzył człowieka do wielkich rzeczy, bo dziś chwilami trudno w to uwierzyć? Jesteśmy tak oswojeni ze złem, że wzniosłe a rzadkie czyny nielicznych ludzi stają się niepostrzeżone; a gdy już musi się je zauważyć, ostygłe serca nie umieją już tym się wzruszać albo też w silnym kontraście z własnym zimnym wyrachowaniem heroizm innych razi je, wydaje się im „głupotą".

Ale wybrał Bóg głupstwa tego świata, aby zawstydził mądrych tego świata, „ponieważ głupstwo Boże jest mądrzejsze nad ludzi" (I. Kor., 1, 27, 25). Czternastoletni Jacek, gazeciarz warszawski, był przez Gestapo przez piętnaście dni z rzędu bity do nieprzytomności i ostatecznie zakatowany, gdyż nie chciał fałszywie świadczyć przeciw swemu wrogowi Iwanowi, młodemu rosyjskiemu komuniście, chociaż za to zeznanie obiecywano mu wolność i sowitą nagrodę; dla niego prawda to było wszystko: sam Bóg! Mała pastuszka, Maria Goretti, woli straszliwą śmierć pod ciosami noża niż sprzeniewierzenie się swemu niepokalanemu sercu; dla niej czystość to było wszystko: sam Bóg! Popychany w tłumie, przygarbiony, w koszlawych buciskach franciszkanin, Maksymilian Kolbe, nie waha się zastąpić w dantejskiej śmierci głodowej ojca licznej rodziny; dla niego miłość bliźniego to najwyższa rzecz: sam Bóg! — Ponury nasz świat nie jest wyłącznie złem: na śmietnisku wykwitają, rzadkie wprawdzie ale przepiękne kwiaty, bo człowiek, mimo całego swego upodlenia grzechem, nie przestaje nosić w duszy swej choć słabego odblasku Boga: zarodku światła, mocy, dobroci, wspaniałomyślności, miłości i świętości tego życia, które ożywia samą Trójcę Przenajświętszą.

W obliczu śmierci pisząc testament, jesteśmy dalecy od próżnych wyrażeń zdawkowych. Opuszczając ten świat, Chrystus Pan taki sam zostawił Testament: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt., 28, 20). Odtąd rzeczywiście żyje Bóg w wiernych sobie ludziach. Tak jak—wedle dzisiejszej Ewangelii — przez włożenie rąk w uszy i przez wyrzeczenie słowa „effetha" uzdrawiająca moc Boża Chrystusa zstąpiła na głuchoniemego— podobnie przez widome znaki Sakramentów św. siedmioma strugami tajemniczymi stale spływa na nędzę spragnionego Boskości człowieka nienawidzialne życie Boże: *Łaska*, zdradzająca swą obecność przez piękne czyny człowieka.

Dobry Bóg powołał człowieka do wielkiej godności: do uczestnictwa we własnym Majestacie. Niezniszczalnie więc trwa w nas pragnienie tej prawdziwej wielkości. Daremnie jednak człowiek zabiega, aby własnymi siłami zapełnić tę próżnię, jaką nieobecność Łaski w jego duszy wytwarza; trapieni próżnią, brak Łaski zapełniamy... pychą.

Gdy przez wiarę świadomi jesteśmy tego życia Bożego wśród ludzi, odruchowo budzi się pokorne uwielbienie Boga w naszej duszy a szacunek dla każdego człowieka, jako przynajmniej uzdolnionego do życia Łaski.

IGNIS

UDZIAŁ POLAKÓW NA WYCHODŹSTWIE w chrześcijańskim ruchu syndykalnym

Zasady społeczne zawarte w encyklikach „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno", przyjęły i realizują syndykaty chrześcijańskie, w których biorą udział również Polacy. Na terenie Francji istnieje Centrala Chrześcijańskich Związków Zawodowych pod nazwą: „Confederation Francaise des Travailleurs Chretiens", której siedziba znajduje się w Paryżu IX 26, rue Montholon.

C.F.T.C. jest związkiem zawodowym i ma na celu prawną obronę interesów pracownika, złagodzenie tarć przez szukanie sposobów załatwienia sporów na drodze porozumienia a nie drogą walki klasowej i nienawiści. Jako związek zawodowy nie prowadzi akcji politycznej oraz nie służy partiom politycznym.

C.F.T.C. broni człowieka przed wszelkimi nadużyciami zarówno państwa jak i kapitału. Problemy zawodowe winny być rozwiązywane pod kątem sprawiedliwego uwzględnienia potrzeb rodziny pracownika. Człowiek nie jest przedmiotem ale podmiotem wszelkiej działalności.

C.F.T.C. ma charakter chrześcijański, gdyż opiera się na nauce społecznej Kościoła. W wyborze kierowników bierze pod uwagę ich wartości moralne.

W ramach tej wielkiej Centrali Syndykatu Chrześcijańskiego znaleźli się również Polacy. Już przed wojną Polacy stworzyli sekcje polskie C.F.T.C. zwłaszcza w departamentach Pas-de-Calais i Nord w roku 1933. A po uwolnieniu Francji, sekcje polskie C.F.T.C. są tak liczne, że 28 lipca 1946 r. Polacy powołali do życia Federację Polską C.F.T.C. — Syndykat Wolny Górników, z siedzibą w Lens.

Celem jej jest obrona praw polskiego górnika we Francji, pomoc, działalność kulturalno-oświatowa i szkolnictwo. W terenie istnieją poszczególne sekcje, które prowadzą pracę w danej miejscowości.

W maju 1950 r. powstała przy Centrali C.F.T.C. w Paryżu Polska Sekcja. Inicjatywa stworzenia jej wyszła od tych, którzy już byli zorganizowani przy chrześcijańskim francuskim syndykacie. Myśl utworzenia Polskiej Sekcji przy Centrali C.F.T.C. zbiegła się z inicjatywą samej Centrali, która powołała do życia Sekretariat Narodowościowy skupiający 12 narodowości. Sekretariat ten, między innymi, miał również obejmować Polaków. Utworzono Biuro Polskiej Sekcji przy Centrali C.F.T.C.

W grudniu 1951 r. odbył się 1-szy Kongres Delegatów Polskich Sekcji terenowych C.F.T.C., na którym wybrano Radę, a ta wybrała Zarząd. Przyjęto nazwę: ZWIĄZEK POLSKICH SEKCJI C.F.T.C. Jej podstawą prawną jest regulamin wewnętrzny ustalony przez CFTC, przyznający dużą autonomię w zakresie organizacyjnym, udzielania pomocy prawnej, społecznej i kulturalnej. Polska Sekcja C.F.T.C. jest więc komórką w łonie francuskiego chrześcijańskiego syndykatu jakim jest C.F.T.C.

Cel Związku Polskich Sekcji C.F.T.C. określa Art. 2 regulaminu:

a) utrzymanie łączności między sekcjami polskimi C.F.T.C.,

b) organizowanie członków i utrzymanie łączności z nimi,

c) zapewnienie pomocy prawnej, społecznej i kulturalnej swoim członkom.

Jednocześnie celem Związku jest złączenie poszczególnych grup w terenie i stworzenie reprezentacji centralnej, mogącej przeprowadzić interwencje ze strony polskiej u góry czynników rządowych oraz przeprowadzić interwencję przez Centralę CFTC w ministerstwach i u władz administracyjnych. Z drugiej strony, pracownik polski ma możność przedstawienia swych praw i bolączek w języku ojczystym i ma zapewnioną obronę prawną. A każdy z nas wie ile trudności jest związanych z otrzymaniem karty pobytu i karty pracy.

Sekretariat wydaje biuletyn miesięczny, w którym informuje członków o ustawodawstwie pracy, ubezpieczalniach społecznych i td.

Podobną akcję na terenie Belgii prowadzi Polska Sekcja, istniejąca w ramach belgijskiego chrześcijańskiego syndykatu, noszącego nazwę: Confederation des Syndicats Chretiens de Belgique. Polska Sekcja wydaje „Głos Polski", miesięcznik poświęcony sprawom zawodowym i organizacyjnym Polaków w Belgii.

Również na terenie Luksemburga istnieje Polska Grupa w ramach tamtejszego syndykatu chrześcijańskiego. Na terenie Anglii obrona interesów polskiego świata pracy jest wykonywana przez organizacje nie posiadające ściśle charakteru syndykalnego.

Celem uzgodnienia wspólnej akcji na terenie polskiego ruchu chrześcijańskiego zawodowego, odbył się w Paryżu dnia 30 marca 1951 r. Zjazd Polskich Delegatów Chrześcijańskich Organizacji Syndykalnych na Wychodźtwie. Zjazd ten powołał do życia Polską Konfederację Syndykalistów Chrześcijańskich na Wychodźstwie. Polska Konfederacja została przyjęta do „Confederation Internationale des Syndicats Chretiens — C.I.S.C. Ostatnio Delegaci Polskiej Konfederacji brali udział w XI-ym Kongresie C.I.S.C który odbył się w Hadze w dniach od 2 do 5 lipca 1952 r.

W ramach chrześcijańskich związków zawodowych, zarówno na terenie Francji i Belgii, istnieją inne sekcje narodowościowe. Na terenie Francji, w ramach C.F.T.C., oprócz Polskiej Sekcji, istnieją następujące sekcje narodowościowe: ukraińska, białoruska, bułgarska, kroacka, estońska, węgierska, łotewska, litewska, rumuńska, rosyjska, słowacka, czeska i serbska.

Celem ujednolicenia wspólnej działalności na polu syndykalnym na terenie międzynarodowym, odbył się zjazd delegatów Sekcji Narodowościowych w Paryżu, dn. 31-go marca i 1-go kwietnia 1951 r., który powołał do życia Federację Międzynarodową Pracowników Chrześcijańskich Uchodźców i Emigrantów (Federation Internationale des Travailleurs Chretiens Refugies et Emigres — F.I.T.C.R.L.), której siedziba znajduje się w Paryżu w Centrali C.F.T.C. Delegaci tej Federacji brali udział w roku ubiegłym w Rzymie, a ostatnio w Barcelonie, w Konferencji Międzynarodowej dla Spraw Imigracyjnych.

Polacy, jak i inne narodowości z za żelaznej kurtyny, biorąc udział w chrześcijańskim ruchu syndykalnym nie tylko zabezpieczają prawa i gwarantują obronę swoim współrodakom, lecz mają również możność zapoznania się z zasadami chrześcijańskiego ruchu zawodowego, na których to zasadach zostanie zbudowany przyszły ustrój społeczny w krajach, gdzie obecnie rządy komunistyczne stosują ucisk i wyzysk robotnika.

SYNDYKALISTA

POJĘTNY BYWALEC

DONOSIŁ NIEMCOM NA POLSKICH PUBLICYSTÓW

Donoszą nam z Niemiec:

W majowym numerze nowojorskiego „Białego Orła" (nie mylić z londyńskim „Orłem Białym") ukazał się artykuł Kruka-Rostańskiego, pod tytułem „Odpadki z odpadkami", w którym autor potępia, zgodnie zresztą z ogólną opinią polską, cały szereg niemoralnych i szkodliwych dla polskiego wychodźstwa w Niemczech związków małżeńskich, zawieranych „na chybcika" w Standesamtach, w wielu wypadkach przez jednostki wykolejone i upadłe moralnie tak z jednej, jak i z drugiej strony. Jak wykazują akta osrodków polskich i sądów, małżeństwa te doprowadziły w swych skutkach do nieszczęść kończących się nierzadko tragicznie.

Równocześnie na łamach tygodnika „Polak", ukazał się cykl artykułów poważnego duchownego - publicysty pod tytułem „Trzeba to nareszcie raz otwarcie powiedzieć", w których autor piętnuje wielkie spustoszenia moralne szerzące się ze szkodą dla narodu polskiego, wśród tych „małżeństw", ostrzegając społeczeństwo emigracyjne przed popełnianiem głupstw, mszczących się później przez pokolenia, na dzieciach zrodzonych w tak tragicznych warunkach.

Ludzie uczciwej pracy, którzy są ożenieni z uczciwymi Niemkami, nie zabrali głosu w tej sprawie. Znalazł się jednak typowy odpadek, niejaki W. M., który oba artykuły zaniósł **do niemieckiej policji kryminalnej,** oskarżając autorów o **„obrazę kobiet i narodu niemieckiego"**, co spowodowało dochodzenie. Donosiciel złożył w policji niemieckiej kłamliwe zeznania, przeinaczając wykrętnie myśli i tendencje autorów. Wobec tego, że W. M. jest wydalony karnie z polskich kompanii wartowniczych i ma bardzo brzydką opinię, słuszne jest twierdzenie autora, w tygodniku „Polak", że: „Niemcy wyrazili opinię, jakoby Serbowie i tego rodzaju Polacy, oczyścili im w Niemczech ulice". Ze smutkiem należy stwierdzić, że zaniечyścili nam sobą emigrację, chwała Bogu w sposób widoczny, co pozwala na zupełne usunięcie ich z polskiego życia emigracyjnego.

M. K. R.

WIADOMOSCI Z HOLANDII

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W PRZEDSZKOLU POLSKIM W BREDZIE

Zakończenie pierwszego roku szkolnego w przedszkolu polskim w Bredzie odbyło się w sali świetlicy „Klubu Polskiego" przy ul. Torenstraat 19, gdzie zebrała się tut. Polonia, a zwłaszcza rodzice i dzieci z przedszkola. Obecny był również R.P.M.K. Ojciec Efem, Ks. Kan. Kowalczyk z Amsterdamu (Inspektor szkolny) oraz Prezes Koła P.T.K.

Najpierw odbyła się lekcja języka polskiego z dziećmi w ilości 28, które regularnie uczęszczały przez okres pięciu miesięcy. Dzieci wygłosiły kilka wierszyków, odśpiewały piosenki i z werwą wymawiały słówka polskie. Lekcje prowadził p. W. Rzemieniecki, kierownik przedszkola. Podczas wspólnej herbatki przemówił Ks Dziekan Kowalczyk, serdecznie dziękując Radzie Rodzicielskiej za dotychczasową pracę w przedszkolu. P. prezes W. Grendel wręczył małe upominki kierownikowi i paniom które pomagały w czasie lekcji. Dzieci otrzymały sporo słodyczy i kilka książeczek z rysunkami.

DZIEŃ POLSKI W BREDZIE

W ramach uroczystości 700-lecia Bredy i zlotu Polonii Holenderskiej do Bredy na dzień 17 bm. Komitet Organizacyjny przygotował występy zespołów teatralnych z tańcami, piosenką i muzyką polską. Udział biorą: Zespół Widowiskowy „Polonia" z Bredy, Zespół teatralny i Chór „Wesoły Tułacz" z Heerlenheide (Limburgia) jak również Związek Sokołów z Dourges (Francja), który wystąpi z ćwiczeniami gimnastycznymi i tańcami ludowymi. Kierownictwo ogólne spoczywa w rękach p. W. Rzemienieckiego. Zapraszamy wszystkich Rodaków do wzięcia gremialnego udziału w tych obchodach. — **Wrzos.**

Z FRANCJI — O FRANCJI

DEKORACJA LEGIĄ HONOROWĄ NA WYSOKOŚCI 3.000 METRÓW

Dwaj słynni przewodnicy alpejscy : Armand Charlet, instruktor w szkole narciarskiej i Lionel Terray, jeden ze zwycięzców szczytu Annapurny w Himalajach (8.000 m.) zostali udekorowani Legią Honorową w schronisku „Couvercle" w Alpach, na wysokości blisko 3.000 metrów, przez sekretarza stanu dla sportu, p. Jean Masson. Minister musiał odbyć trzygodzinny marsz w górach, aby dojść do schroniska i móc dokonać dekoracji.

Schronisko „Couvercle" jest doskonale urządzone dla użytku alpinistów, posiada kilkadziesiąt miejsc do spania, natryski, kuchnię oraz własną elektryczność. Wszystkie te przedmioty zostały przyniesione na miejsce na grzbiecie koni lub na plecach ludzkich.

Premier Pinay w Aix-les-Bains nie ma spokojnych wakacji. Naprzód zjawił się u niego min. Pleven w sprawie amerykańskich kredytów „off shore", później cała grupa dziennikarzy, która chciala dowiedzieć się, co premier myśli o trudnościach finansowych Francji, wreszcie zaś musiał brać udział w uroczystym przyjęciu wielkiego wezyra z Marokka, El Mokri. Pomimo tych wszystkich zajęć premier leczy się pilnie w Aix-les-Bains i przestrzega ściśle reguł kuracji nakazanej mu przez lekarzy.

Niedawne nominacje i promocje w spisach Legii Honorowej przynoszą kilka odznaczeń bardzo charakterystycznych dla rozwoju sytuacji politycznej we Francji. Mianowicie wśród oficerów rezerwy odznaczonych za zasługi w dziedzinie obrony narodowej znajdujemy nazwisko jednego z najsłynniejszych tenisistów, byłego mistrza Francji i Wimbledonu, Jana Borotry, majora rezerwy i byłego podsekretarza stanu dla spraw młodzieży i sportu w roku 1940-41, za rządów marszałka Petain. Borotra otrzymał stopień „komandora Legii Honorowej". Ten sam stopień otrzymał z tą samą motywacją deputowany Loustanau-Lacau, jeden z czterech deputowanych „petainistów" w obecnym Zgromadzeniu Narodowym. Ponadto Legię Honorową wysokiego stopnia otrzymał Pierre Lyautey, syn marszałka Lyauteya, bardzo poważany w całym Marokku.

BRAK ZIEMNIAKÓW W ANGLII

Na południu Anglii daje się odczuwać dotkliwy brak ziemniaków, których dojrzewanie wskutek złych warunków atmosferycznych opóźniło się. Ostatnie susze bardzo źle wpłynęły na urodzaj ziemniaków. Niektórzy „zieleniarze" nie sprzedają więcej niż 1 kg. na osobę. O ile w najbliższym czasie nie spadną deszcze, plon ziemniaków będzie bardzo nis-

POLSKIE MATERIAŁY W ANGLII

Na podstawie umowy, zawartej z reżymem, Anglia sprowadza materiały bawełniane z Polski na sumę 45 tys. funtów szterlingów.

Nowy duszpasterz polski w Szwecji

W pierwszych dniach sierpnia br. przybył z Paryża do Malmo ks. Kazimierz Okroy, aby objąć jedną z placówek duszpasterskich w Szwecji.

Ks. Okroy pochodzi z Pomorza. Święcenia kapłańskie otrzymał w ubiegłym roku w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu. Studia teologiczne odbywał w Instytucie Katolickim w Paryżu. Młody kapłan chętnie zdecydował się na wyjazd do Szwecji, na polecenie J. E. ks. biskupa Gawliny.

Na nowej placówce duszpasterskiej i społecznej i w pracy tak trudnej i niezmiernie odpowiedzialnej dla młodego kapłana, życzymy ks. Okroyowi obfitego błogosławieństwa Bożego.

Szczęść Boże!

KOMUNISCI LIKWIDUJĄ UNIWERSYTET KATOLICKI W CHINACH

Radio watykańskie podało iż według wiadomości nadeszłych z Hong Kongu został tam zamknięty uniwersytet katolicki Fu-Chen, przejęty przez władze przed dwoma laty. Poszczególne wydziały tej uczelni przyłączono do uniwersytetu państwowego w Pekinie. Uniwersytet Fu-Czen został założony przed 25-laty przez misjonarzy.

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

2

Rzecz dzieje się w Polsce po wejściu wojsk sowieckich. Kapitan Czesław, członek Armii Krajowej, zgłasza się w Katowicach do pułk. Molendy po instrukcje w sprawie wyjazdu do Włoch.

— Chciałem się pożegnać z matką i z bratem...

Pułkownik znowu przerwał.

— A teraz inna sprawa. — Co to była za awantura w Warszawie?

— Awantura? W Warszawie? — powtórzył ze zdziwieniem kapitan.

— Widzi pan jak szybko idą wiadomości? — ukrywał uśmiech Molenda. — W czasie kolacji zwymyślał pan w pensjonacie Korycckich jakiegoś porucznika, który kilka tygodni temu przyjechał do Kraju z Murnau. Jak pan widzi, otrzymałem już na ten temat raport. Bardzo się dziwię, że w tych czasach nie potrafi pan kapitan panować nad sobą.

Czesław zagryzł usta i milczał.

— Tam, we Włoszech będzie pan mógł wygłaszać kazania polityczne, ale nie tutaj! Narazie trzeba trzymać język za zębami. Nie poprowadzi pan transportu, który odchodzi jutro do Pragi.

Teraz dopiero Czesław się przeraził. Wiadomość ta uderzyła w niego jak grom.

— Dlaczego, panie pułkowniku? — rzucił pytanie nieomal bezwiednie.

— Gdyż zmieniłem poprzedni zamiar. Doszedłem bowiem do wniosku, że pan się na przewodnika nie nadaje.

— A więc zostaję w Kraju?

— Nie. Pojedzie pan, ale sam.

— Kiedy, panie pułkowniku?

— Nie wiem jeszcze. Prawdopodobnie będzie pan musiał zatrzymać się w Krakowie przez kilka dni.

Kapitan odetchnął.

— Niech pan nie zapomina, że w Kraju grozi na każdym kroku niebezpieczeństwo. Każdej chwili może pan być aresztowany. Jedno nieostrożne słowo i pojedzie pan na Wschód, do tamtejszego łagru...

Powiedziawszy to pułkownik usiadł za biurkiem, wskazał Czesławowi krzesło, a następnie wysunąwszy szufladę, zaczął szukać w niej jakichś papierów.

— Czy pan zna kogoś z bardziej znanych pisarzy? — zapytał, nie przerywając poszukiwań.

— Nie. Nie znam. — odpowiedział, siadając na stojącym obok krześle.

— Bo widzi pan — tłumaczył pułkownik — mam dla pana legitymację i papiery wystawione przez Związek Pracowników Sztuki. Blankiet, pieczątka — wszystko autentyczne, kłopot tylko z tym, że będzie pan musiał uchodzić za pisarza. Do Pragi pojedzie pan rzekomo, aby nawiązać kontakt z tamtejszymi literatami. Dokumenty pierwszorzędne, ale trzeba bardzo uważać... Przede wszystkim jak najmniej mówić.

— Czy, panie pułkowniku, gdy znajdę się na terenie Pragi, mam szukać kontaktów z tamtejszymi...

Molenda tego dnia nie panował nad sobą. Bez powodu wpadł w pasję.

— Czekaj pan! — uderzył ręką w stół. — Teraz ja mówię! Do żadnych tamtejszych związków i organizacji pisarskich niech pan nie łazi! Po co? — W pierwszej rozmowie rozszyfrowaliby pana.

Czesław znowu zagryzł usta i milczał.

Pułkownik sapał przez chwilę, następnie uspokoiwszy się zaczął w dalszym ciągu wydawać dyspozycje.

— Jak pan się znajdzie już na terenie Pragi, proszę nie włóczyć się po mieście i nie udawać turysty. W Czechach, tak samo jak tu, aż się roi od wszelkiego rodzaju szpicli i agentów.

Powiedziawszy to, spojrzał na zegarek.

— W Katowicach nocować pan nie będzie — zadecydował nagle.. — Za godzinę odchodzi nasza ciężarówka do Krakowa. Pojedzie pan nią, a tam zgłosi się pan do kapitana w mieszkaniu doktora Broniewskiego. Kryjówka ta od kilku dni także przestała mi się podobać, ale trudno... Jedną noc trzeba będzie zaryzykować.

Powiedziawszy to, Molenda przygładził włosy, następnie spojrzał w oczy Czesławowi.

— Czy pan zna doktora Broniewskiego? — zapytał nagle.

— Nie znam osobiście, ale wiem kto to jest.

— Doktora pan nie zastanie w Krakowie — podjął rozmowę pułkownik. — Na jakiś czas wysłałem go na Dolny Śląsk, natomiast spotka pan tam profesora Kińskiego. Zna go pan?

— Nie.

— Mądry człowiek, tylko gaduła. Ale mniejsza z tym. Oprócz tego będzie musiał pan zetknąć się na terenie Krakowa z niejakim panem Kudlikiem.

— Kto to jest?

Molenda uśmiechnął się.

— Razem pojedziecie, aż do Pragi. Dziwaczny człowieczek, oryginał, ale porządny... Można mieć do niego zaufanie.

— Czy ten Kudlik pojedzie pod moją opieką?

— Nie. Będzie raczej odwrotnie. Mówi biegle po czesku. To bardzo ważne. Oprócz tego ma na terenie Pragi krewnych. Matka jego Czeszka — dorzucił w formie informacji.

Nauczony doświadczeniem Czesław już o nic więcej nie pytał.

— Jutro rano będę w Krakowie, a więc przed waszym wyjazdem jeszcze się zobaczymy. A teraz, niech się pan zbiera, bo czasu niewiele. Legitymacje i dokumenty podróży przywiozę ze sobą. Narazie o jedno tylko proszę.

— Słucham?

— Żadnych więcej awantur! Jest pan oficerem a nie politykiem, do diabła! I jeszcze coś. Jak najmniej gadać!

Po chwili pułkownik bardziej już serdecznym tonem dorzucił:

— Przez lekkomyślność nie wolno się narażać. Tacy jak pan będą jeszcze potrzebni Polsce.

Rozmowa była skończona. Czesław wstał i zaczął się żegnać.

III.

Mijali ostro zakręty, wóz trochę rzucał, Czesław co chwilę musiał się chwytać za krawędzie paki, na której siedział, aby nie stracić równowagi. — Jadąc ciągle jeszcze myślał o rozmowie jaką godzinę temu prowadził z pułkownikiem Molendą. Lubił go, co jednak nie przeszkadzało, że czasem patrzył na niego krytycznie. — Zarzuca mi, że nie potrafię panować nad sobą — uśmiechnął się do własnych myśli — a sam wpada w pasję bez uzasadnionego powodu.

Wjechali na równą, asfaltową autostradę, oparł się więc wygodnie. przymknął na chwilę oczy i znowu odbiegł myślami daleko. Przedwczoraj Warszawa, potem Częstochowa, dzisiaj Katowice, obecnie jedzie do Krakowa — a co będzie jutro? Daleki i nieznany szlak... A na końcu drogi Rzym i słoneczna Italia... Pułkownik Molenda zapewniał go, że bez trudności dostanie się do Drugiego Korpusu, który znajduje się na terenie Włoch. A więc służba... Służba w prawdziwie polskim wojsku.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Bywa i tak

Kąśliwy krasnoludek

Mój znajomy Baś, skrót od Sebastian, jest zawsze pełen dobrych chęci i wciąż się śpieszy. To też stale mu powtarzam, że go to zgubi. Ale on nigdy nie słucha, bo nawet w tym ma swą metodę.

Na dworzec zawsze przybiega zdyszany, w ostatniej chwili, bez biletu. Obiega wszystkie ogonki pod kasami i w końcu wybiera taki w którym nie stoją kobiety i który się szybko naprzód posuwa, bo kasjer jest szybki w robocie.

Niedawno w czasie urlopu zdecydował się w ciągu pół godziny „gdzieś wyjechać". W kwadrans był spakowany i pojechał na dworzec. Wypróbowanym sposobem stanął w kolejce, w której przed nim stało dwu staruszków i mały chłopiec. Ale pierwszy staruszek był głuchy i dialog kasjera z nim był nieco denerwujący, a drugi — pogodny dziadunio w ostatniej chwili zapomniał nazwy stacji, do której jechał i prosił kasjera, by mu wymienił kilka tak „na przykład" — a on sobie „może przypomni". W końcu jednak jakoś ustalił dokąd jedzie i nabył bilet. Został chłopiec, który nie sięgał głową okienka i wspinając się na palcach tłumaczył coś piskliwym głosem kasjerowi.

Usłużny a niecierpliwy Baś niewiele myśląc wziął malca pod pachy i wetknął głowę w okienko. Ale mały się skręcił mu w rękach i zanim Baś zdołał stwierdzić, że zamiast dziecinnej twarzy ma przed sobą starą twarz rozwścieczonego karła — otrzymał drobną piąstką silny cios w twarz.

— Proszę sobie ze mnie nie kpić! — piszczał karzeł.

— Chciałem panu pomóc! — grzmiał dotknięty w swych najszlachetniejszych uczuciach Baś. I odruchowo położył karła na kolanie i wlepił mu dwa siarczyste klapsy.

Ponieważ pociąg jego wnet odchodził, Baś zdołał nabyć bilet i po drodze chwyciwszy gazety pobiegł na peron.

Ale gdy przechodził wśród stosów bagaży, zawył z bólu, gdyż zaczajony wśród kufrów i walizek karzełek ugryzł go mocno... ani wyżej ani niżej, ale tam gdzie mógł dosięgnąć. W tę część nogi, na której się siada.

A teraz rozżalony Baś, siedząc na leukoplaście, tłumaczy uparcie, że miał najlepsze chęci i że się bardzo śpieszył.

ASPIK

JAPONIA TEŻ POMOŻE CZERWONYM

Jak donoszą Stany Zjednoczone zawarły z Japonią układ, zezwalający jej na wywóz pewnych artykułów do Chin komunistycznych. Chodzi tu głównie o barwiki i maszyny dla przemysłu włókienniczego.

Rzecznik Departamentu Stanu zaznaczył, że możliwe jest zwolnienie również innych artykułów, których eksport do Chin był zakazany przed zawarciem pokoju z Japonią.

Gehenna dzieci koreańskich

Do chwili wybuchu wojny na Korei dzieci koreańskie — jak wszystkie dzieci — były radosne mimo, że od zarania życia żyły w ciężkich warunkach. Jadły bowiem wyłącznie ryż i ubrane były na tyle, że nie cierpiały od zimna. Od najmłodszych lat musiały ciężko pracować poza domem, ale mimo to były bardzo przywiązane do swych rodziców i rodzeństwa. Życie rodzinne kwitło nawet wśród najuboższych, to też dzieci były zawsze wesołe i lubiły się wiele śmiać. Miały swoje gry i zabawy lecz nad wszystko przekładały kręgle i latawce.

Z chwilą rozpoczęcia się strasznej wojny warunki zmieniły się. Cierpieli starsi, zaczęły cierpieć też dzieci. Setki tysięcy uchodźców wyrzuconych z swych siedzib i domów zaczęły przewalać się po całym kraju, bo i okropny teatr wojny kilkakrotnie zmieniał swoją scenę. Ginęły tysiące dorosłych, ale w dwojnasób ginęły dzieci tułające się bez matek i pogubione. Głód i choroby dokonywały ogromnych spustoszeń szczególnie wśród dzieci. Pomoc ze względu na zmienne koleje walk i przechodzenia terenu z rąk do rąk, była chaotyczna i niedostateczna. Nikt z nas nie potrafił sobie wyobrazić okropności tej wojny, w czasie której w pierwszym roku jej trwania, zginęły 3 miliony ludności cywilnej.

Słynna „Dolina Śmierci" pozostanie chyba na zawsze w historii tej wojny i kraju czymś tak koszmarnym, że trudno ją opisać. Stanowiła ona trójkąt, którego podstawa liczyła najwyżej 10 km. i w którym skupiło się około 300.000 uchodźców, w tym połowa dzieci. Rząd koreański nie mógł w żaden sposób przyjść z pomocą tym nieszczęśliwym, którzy prawie wszyscy zginęli z głodu i chorób. Starzy i wytrawni w bojach żołnierze płakali na widok ginących dzieci a obraz tej nędzy prześladował ich długie miesiące.

Dzieci skupiały się w gromady, które krążyły po okolicy, szukając pożywienia i schronienia przed zimnem.

Pewien generał amerykański — wspomina, że natknął się na taką gromadę bezdomnych dzieci, z której w ciągu jednej nocy 24-ro zginęło. Spędziły one noce przytulone do siebie jak kurczęta i ogrzewały się wzajemnie.

Jeszcze do dzisiaj, mimo że warunki się jako tako unormowały, spotkać można gromady bezdomnych dzieci, które włóczą się z miejsca na miejsce. Ponad sto tysięcy tych nieszczęśliwych istot umieszczono w sierocińcach i zakładach, uruchomiono lotne kolumny zaopatrzenia, które dostarczają żywności dla rodzin z dziećmi — lecz wszystkie dzieci są wciąż zbiedzone i wygłodniałe a wiele z nich zapadło na gruźlicę.

Mimo pomocy i opieki jakimi je otoczono, dzieci te nigdy nie zapomną koszmarnych dni wojny i głodu. Z ich twarzy znikł bezpowrotnie uśmiech, bo z dusz ich wygnano ich dziecinną radość.

(Według „La vie Catholique Ilustree)

kącik rolniczy

JAK ŻYWIMY KRÓLIKI

Główną paszą dla królików są trawy i zielska, zimą — siano i okopowe, a oprócz tego dodaje się pasze treściwe jak owies, otręby, zeschnięte kawałki chleba i t. p.

Trawa czy siano są najlepsze z t. zw. traw słodkich jak tymoteusz, kostrzewa, rajgras; oprócz tego dobra pasza jest z roślin motylkowych jak lucerna, koniczyna, esparceta. Rośliny te skarmiane na zielono należy zadawać zupełnie świeżo skoszone, gdyż wilgotne albo choćby trochę zagrzane powodują u królików szybkie wzdęcie brzucha, a w następstwie często śmierć.

Najwięcej jednak smakują królikom różne chwasty np. piołun, dzika marchew, mlecz, a nawet młody oset. Wyżej wymienione, nie tylko są dobrym pożywieniem dla królików, ale nawet pożywieniem kuracyjnym. Pamiętać tylko trzeba, że tak jak i inne rośliny powinny być świeżo zerwane, bez rosy, nie mokre, bez ziemi, czyste i zadawane w niewielkich ilościach.

Dziką cykorię zbierać w czasie kwitnienia, t.j. rano lub wieczorem, gdyż młode króliki wyjadają z niej głównie pączki kwiatów i kwiaty. Cykoria jest jedną z najsmaczniejszych pasz dla młodych królików. Kapustę i liście kalafiorów należy skarmiać w niedużych ilościach i ostrożnie, gdyż króliki chętnie je jedzą, z wielkim apetytem i bywa, że się przejadają, a to już jest niebezpieczne, bo nadmiar tej karmy powoduje wzdęcie brzucha.

Sałaty królikom dawać nie należy.

NISZCZENIE MSZYC I PLUSKWIAKÓW

Najpierw należy wyszukać ich kolonie następnie spryskać je dokładnie, najlepiej w porze przedwieczornej. Do spryskiwania należy używać płynu składającego się z następujących składników, wody 100 litrów, wyciągu z tytoniu (Nicotine traite a 500) 200 gr. mydła t. zw. marsylskiego (savon de Marseille) 1 kg sody (carbonate de soude cristaux) 50 gr.

Mydło trzeba rozpuścić oddzielnie w ciepłej wodzie. Następnie wszystko to razem należy dobrze zmieszać i jak się dobrze ustoi, spryskiwać rośliny zatakowane przez mszyce.

Po-olimpijska pociecha

Angielski dziennik „News Chronicle" wystąpił przeciw tym, którzy nie mogą się uspokoić, ze brytyjska ekspedycja olimpijska przywiozła z Helsinek tylko 1 złoty medal.

Dziennik pisze: „Dlaczego robić ze sportu wojnę? Piłka nożna nie jest atakiem na bagnety, a występ biegaczy bitwą pod Waterloo. Jest poza tym faktem, że Amerykanie i Rosjanie dają swym sportowcom korzyści, u nas niespotykane. W Ameryce każdy rekordzista może bez kosztów ukończyć wyższą szkołę — choćby na zgłoszeniu zamiast podpisu dał odcisk palca. W Rosji można żyć jak za caratu wielki książę, jak długo rzuca się dyskiem lub młotem dalej, niż inne Iwany między Omskiem a Tomskiem. Natomiast w naszym kraju każdy sportowiec sam się przebija, jak długo starczy mu tchu.

Gdybyśmy kazali urzędnikom państwowym, posiadającym wszelkie pełnomocnictwa, organizować zawodowy sportowe, zapewne złotych medali byłoby więcej. Ale wówczas stracilibyśmy także nasz dobry humor i poczucie miary".

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE"

SPORT — NA SZOSACH FRANCJI

Zawody kolarskie, przeznaczone dla amatorów, dały w ostatnich dniach następujące rezultaty:

W wyścigu o nagrodę w Villecresnes, zwyciężyli Jan Kałuża wraz z Rene Martinon, którzy przebyli 50 km. w 1 godz. 25 min.

Wyścig w Cheylard wygrał Czaplicki, który w biegu kolarskim w Balbigny na trasie 130 km. zajął drugie miejsce.

Wyścig w Lievin, rozegrany na trasie 145 km., zakończył się zwycięstwem Francuza Blin. Kowalczyk zajął trzecie miejsce.

Bieg kolarski w Sedanie zakończył się zwycięstwem Kerhoasa. Drugie miejsce zajął Kula z Verdun.

W wyścigu w Reims, rozegranym na trasie 125 km. o nagrodę Ricard, zwyciężył Famelart. Betka zajął czwarte miejsce.

Bieg kolarski w Rousies, na trasie 100 km., zakończył się zwycięstwem Platela z Arras. Jedynak ukończył wyścig na szóstym miejscu.

Wyścig w Gagny, na trasie 120 km., wygrał de Grande. Buda zajął czwarte miejsce.

Jak podaje „L'Equipe", w Tour de L'Ouest najlepiej rozganizowaną wydaje się ekipa firmy Peugeot. Przed poniedziałkowym etapem szofer samochodu dyrektora sportowego tej firmy, Edmund Sikorski, otrzymał od żony telegram, który brzmiał: „Z okazji dnia urodzin życzę ci zwycięstwa w dzisiejszym etapie". I oto wieczorem w Quimper zwycięstwo odniósł Walkowiak! Nie potrzebujemy chyba dodawać, że Walkowiak jedzie na rowerze Peugeot i że z Sikorskim łączą go serdeczne stosunki.

TENIS

Finał gier pojedyńczej panów w South Orange wygrał Mac Gregor, zwyciężając w finale Sedgmana w dwóch setach. W półfinale Sedgman wygrał z Amerykaninem Talbert, a Mac Gregor z Amerykaninem Savitt.

Jest to podwójne zwycięstwo Australijczyków, którzy o ile wygrają (co jest bardzo prawdopodobne), z Ameryką w finale pucharu Davisa, który odbędzie się za dwa miesiące okażą się najlepszymi tenisistami świata.

Na międzynarodowach mistrzostwach Niemiec, o których pisaliśmy w jednym zpoprzednich numerów, ostatni tytuł mistrza, w grze podwójnej panów, zdobyła para: Drobny-Ayre, która pokonała w finale parę Sturgess-Mottram w trzech setach.

BARTHEL ZWYCIĘŻA MISTRZA ŚWIATA

W zorganizowanych w Zurychu zawodach lekkoatletycznych, w biegu na 1.500 m., mistrz olimpijski Luksemburczyk Barthel, którego sukces był najbardziej niespodziewanym zwycięstwem tegorocznej Olimpiady, zajął pierwsze miejsce w czasie 3' 45" 6, zwyciężając mistrza świata na tym dystansie, Niemca Luega.

Barthel, który jest rewelacją tegorocznego sezonu lekkoatletycznego, po Olimpiadzie nie poniósł jeszcze żadnej porażki. Wygrał on wszystkie biegi, w których dotychczas występował, a o których pisaliśmy poprzednio.

Na wzmiankę zasługuje czas Stanfielda, uzyskany w biegu na 100 m. (10" 3) oraz na 200 m. przez tego samego zawodnika, 21" 1.

Bieg 800 m. wygrał Whitfield — 1' 48" 4, a kulę i dysk Amerykanin O'Brien — 16,37 m. i 49,64 m., przed swoim rodakiem Mathiasem — 14,56 m. i 49,20 m.

WALKOWIAK NA DRODZE DO SŁAWY

Przez objęcie prowadzenia w Tour de l'Ouest Walkowiak stał się sławny. Dotychczas, jeżeli znany on był wśród Polaków, to Francuzi mało na niego zwracali uwagi. Pamiętamy, że nie został on wyznaczony do Tour de France. Był on kolarzem rezerwowym w tej samej ekipie, w której jechali Sowa i Cieliczka. Walkowiak obiecuje, że na pewno będzie brał udział w przyszłym wyścigu dookoła Francji.

Walkowiak urodził się 2 marca 1927 r. (liczy więc 25 lat) w Montlucon, gdzie przyjechali jego rodzice z Polski szukać chleba w nowej ojczyźnie. Zaczyna karierę kolarską w 1945 roku, jednak nie bierze jeszcze udziału w żadnych większych wyścigach. Natomiast w zeszłym roku jedzie w wyścigu Sześciu Prowincji i w „Criterium National", gdzie zwraca na siebie uwagę. W tym roku, w Tour de l'Ouest, od samego początku jedzie bardzo dobrze i regularnie, wygrywa etap szósty w Quimper, przez co zyskuje 17 miejsce w klasyfikacji ogólnej, a w czwartek zostaje leaderem całego wyścigu. Naturalnie jest on również pierwszy w swojej ekipie firmowej Peugeot, która w ogólnej klasyfikacji drużynowej jest na drugim miejscu, za firmą Mercier o 5 i pół minuty.

Walkowiak mieszka stale w Montlucon, gdzie w zimie pracuje w fabryce maszyn do prania. Od stycznia każdego roku przygotowuje się do sezonu kolarskiego, trenując systematycznie. Żywiołem jego jest rower.

Wszyscy, którzy go znają, twierdzą jednomyślnie, że jest to kolarz o dużych możliwościach, posiadający twardą wolę i nie zrażający się żadnymi trudnościami. W towarzystwie natomiast jest bardzo nieśmiały. Mimo 25-ciu lat, wygląda na młodego chłopca, co mu zjednało przydomek „bebe Cadum".

AMERYKANIE NIE JADĄ DO MOSKWY

W rozpoczynających się w niedzielę, 17 bm. — jak już o tym donosiliśmy — w Moskwie mistrzostwach świata w siatkówce damskiej i męskiej nie wezmą udziału Amerykanie. Amerykanie mimo poprzedniego zgłoszenia. Amerykanie zawiadomili organizatorów w Moskwie, że nie mogą przyjechać na mistrzowstwa ze względu na niemożliwość zebrania wszystkich zawodników w czasie, umożliwiającym pewien trening. Amerykanie mają nadzieję, że będą reprezentowani na następnych mistrzostwach w 1953 r.

WYPADKI DNIA

ZNANY KASIARZ UCIEKŁ Z WIĘZIENIA

J. Rameński, znany szeroko w Anglii specjalista-rozpruwacz kas stalowych, pokutujący za dawne wyczyny: zbiegł z domu karnego.

W więzieniu w Glasgowie, szczególną sławą okrył się on w roku 1942, kiedy to zwolniony został z więzienia i zaciągnął się ochotniczo do wojska, gdzie pełnił specjalną służbę w oddziale przeznaczonym dla rozsadzania kas niemieckich zawierających cenne dokumenty. Spuszczono go na spadochronie za linie nieprzyjacielskie we Włoszech gdzie pracował z pożytkiem przez czas dłuższy zdobywając sobie uznanie i podziękowania władz wojskowych za wspaniałą służbę.

Po demobilizacji próbował pracować uczciwie, lecz w końcu niepowodzenia i brak pieniędzy sprawiły że popadł w stary nałóg i „opracowawszy" główną kasę na poczcie w Glasgowie zasądzony został na pięć lat więzienia. Sprawował się podczas odsiadywania kary tak dobrze, że zrobiono go sanitarjuszem. Wykorzystując ten przywilej i chwilę nieuwagi dozorców uciekł.

ODWAŻNY MARYNARZ

Pociąg, nabity pasażerami, zdążał z Romney do Dungeness (Kentie) w Anglii, gdy w pewnej chwili maszynista stracił przytomność i osunął się na ziemię. Pasażerów, wystraszonych szybkością pędzącego na oślep pociągu ogarnęła panika. Widząc co się dzieje pewien marynarz jadący na urlop wdrapał się na dach wagonu i stamtąd po dachach innych wagonów dostał się do parowozu i pociąg zatrzymał, odnosząc tylko lekkie obrażenia w chwili gdy pociąg przejeżdżał pod mostem.

STRASZNY WYPADEK SAMOCHODOWY

Na szosie Paryż - Rouen, tuż u wylotu miasta Pontoise, rozbił się doszczętnie, wpadając na drzewo przydrożne, duży ośmioosobowy samochód. Z pod szczątków samochodu wydobyto cztery trupy: dwu kobiet, zamieszkałych w Montgeron oraz dwojga dzieci. Trzy osoby, a mianowicie Antoninę Bara oraz Gustawa Leduc i 9-letniego G. Massoua przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Pontoise. Przyczyna wypadku nieznana.

FAŁSZERZE DOLARÓW

Policja holenderska aresztowała dwu osobników, którzy puszczali w obieg fałszywe dolary. Należą oni do szeroko rozgałęzionej szajki, która grasowała od dłuższego czasu na terenie Belgii, Francji, Niemiec i Holandii i fałszowała tylko 100-dolarowe banknoty. Policja tych krajów prowadzi wspólną akcję celem wykrycia całej szajki. Nazwisk fałszerzy ze zrozumiałych względów nie ogłoszono. Kilka osób aresztowano pod tym samym zarzutem w Paryżu.

WYBUCH BUTELKI Z TLENEM

W stacji klimatycznej Albech w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec nad Bałtykiem wybuchły z nieustalonych przyczyn butle z tlenem. Zabitych zostało 7 osób a 30 odniosło poważniejsze lub lżejsze rany.

Dowcipy z brodą

JESZCZE ŻYJE

W kawiarni siedzi młoda para. On się przypatruje jakiemuś starszemu panu o wspaniałej długiej brodzie. Ona półgłosem do niego:

— Powiedz no, kochanie, czy to jest Victor Hugo?

Na to on z wyrzutem w głosie:

— Cooo? Victor Hugo? On przecież nie żyje!

Ona po chwili obserwacji.

— Niemożliwe... przed chwilą się ruszył.

SPRAWY RODZINNE

Na lekcji religii w gimnazjum ksiądz prefekt omawia na tle Starego Testamentu zagadnienie pochodzenia człowieka. Wtem wstaje jeden z chłopców, syn znanego wolnomyśliciela, i powiada:

— Proszę księdza prefekta, mój tatuś mówił, że my pochodzimy od małpy...

— Siadaj i nie zabieraj nam czasu swoimi sprawami rodzinnymi - pada głos innego ucznia z kąta klasy.

Gerant Directeur: Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiqués

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Odkrycie skarbu w Wirtembergii

środkowej Wirtembergii, w miejscowości Margrethausen odkryto w ogrodzie pewnego domu skarb pochodzący z czasów wojny trzydziestoletniej. W czasie robót ziemnych robotnicy wydobyli rurę wypełnioną monetami srebrnymi. Przypuszcza się, że właściciel ogrodu zakopał pieniądze w czasie zbliżania się wojsk nieprzyjacielskiej, lecz później nie mógł już skarbu odkopać.

«Czarna wdowa» — najjadowitszy pająk świata

Nasz pająk krzyżak wydziela silną truciznę, jednak niebezpieczny może być tylko dla małych dzieci i drobnych zwierząt, szczególnie kotów. Koty są tak wrażliwe na tę truciznę, że jadem z jednego pająka można uśmiercić 1.000 kotów.

Natomiast rzeczywiście groźnym pająkiem jest «czarna wdowa» (Latrodectus mactans), występująca w krajach tropikalnych. Niedawno znaleziono okaz tego pająka w bananie, przywiezionym do Londynu. Jad ma podobny skład chemiczny, jak jad węży, i występuje nie tylko w gruczołach przykleszczowych, ale i w krwi pająka.

W Anglii można go zobaczyć w niektórych ogrodach zoologicznych, przy czym ostrożność posunięto tak daleko, że w krytycznych okresach nalotów podczas ostatniej wojny pająki te w ogrodach zoologicznych zabito, by w razie ucieczki nie stały się przyczyną nieszczęścia.

Drobne sprostowanie

Radio Londyn podało niedawno pogadankę dla gospodyń swojej stałej referentki miss Beaton. W pogadance tej znalazła się m. in. znakomita recepta na środek przeciw ukąszeniu komarów: 1 część kwasu karbolowego i 3 części octu.

W pół godziny później to samo radio ogłosiło ostrzeżenie, że środek ten jest za ostry, a przy następnej pogadance miss Beaton wyjaśniła z lekkim zakłopotaniem:

«Zapomniałam wspomnieć, że trzeba jeszcze dodać wody..»

Telewizja na odległość

W Ameryce zbudowano aparat telewizyjny o 4-ch objektywach, umożliwiający robienie zdjęć na dużą odległość w tych wypadkach, gdzie obecność operatora i jego pomocników mogłaby przeszkadzać. Aparat może dokonać zdjęć pod sześciu różnymi kątami z automatycznym nastawieniem odległości i przesłony.

Francuzi uciekają z Australii

Jak podają oficjalne statystyki, ogółem przybyło do Australii w czasie od października 1945 do końca 1951 roku 600 tysięcy imigrantów. W tej liczbie przybyło: 7.000 Francuzów (z czego jedynie 2.000 osjedliło się w Australii zaś 5.000 opuściło kraj). Minister Imigracji oświadczył, że skoro tylko zostaną przezwyciężone trudności z umieszczeniem na stałe imigrantów — liczba ich zostanie zwiększona. Jak wiadomo w obecnym roku ilość imigrantów została zmniejszona do połowy.

Sztuczne brylanty

Kierownik badań na wydziale mechaniki uniwersytetu w Tokio, dr Koemon Funaki wyprodukował jak pisze japoński dziennik «Nippon Times», kamień sztuczny, który jest prawie równie twardy jak brylant a posiada natomiast lepszy blask. Kamienie te nazwano «Titania», wytwarza się z minerału zwanego iluminitem. Ważą one 200 karatów. Koszty sztucznego kamienia wynoszą około 50 fr. za karat.

Dr Funaki znany jest od dawna jako wynalazca sztucznych rubinów i szafirów.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

UKARANY TRUBADUR

Copyright by Opera Mundi

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

POŁNOCNA FRANCJA: Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint-André, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA: Dr M. Trusz, 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.

NIEMCY: Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. Postschek konto Hannover 723-24.
Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.

SZWAJCARIA: Ewa Chylewska Rudenzweg 6. Zurich 9/48
Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., półrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.

SZWECJA, NORWEGIA I DANIA: Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund.
Prenumerata: miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.

AUSTRIA: Kazimierz F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17.
Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S. półrocz. — 160 S.

HOLANDIA: B Galas, Schorsmolenstraat, 9. Breda.
Prenumerata: miesięcznie — 3 guld.. kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centów.

KANADA: Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que.
Prenumerata: miesięcznie — 1,25$, kwartalnie — 3,50$, półrocz. 6,50$

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.